

MAŁGORZATA NOSSOWSKA

Instytut Historii UMCS

Blaski i cienie popularności
(Prasa paryska o Marii Skłodowskiej-Curie)

Les splendeurs et les ombres de la célébrité
(Marie Curie-Skłodowska dans la presse parisienne)

Kiedy dwudziestoczteroletnia Maria Skłodowska znalazła się jesienią 1891 roku w Paryżu, rozpoczynając wreszcie wymarzone studia, wkroczyła również na drogę, której nieodłączną częścią stała się wkrótce rozpoznawalność. Niekiedy atencja, czasami wrogość, ale przez znaczną część życia – nieanonimowość. Początkowo niepostrzeżenie, później coraz bardziej intensywnie życie i praca Marii Skłodowskiej wykraczały poza ramy prywatności; o kilku wybranych aspektach tego zjawiska mówi ten tekst.

Dwie, jak się wydaje, były zasadnicze przyczyny zainteresowania osobą Marii Skłodowskiej-Curie. Jedna związana z nią samą, druga z przemianami kulturowymi zachodzącymi w drugiej połowie XIX wieku, a ściślej z rozkwitem pierwszego masowego medium – prasy popularnej. W chwili, w której Maria Skłodowska przyjechała do Paryża, to stosunkowo świeże, choć nie całkiem nowe zjawisko, jakim była obecność prasy wielkonakładowej w przestrzeni kulturowej Francji, już zdobyło sobie własne i ważne miejsce w życiu społecznym. To jedyne naprawdę masowe w tym okresie medium, docierające do milionów odbiorców, kształtowało ich wyobrażenie o świecie, wiedzę o nim, kreowało pozytywne i negatywne wzorce, dobrych i złych bohaterów zbiorowej wyobraźni, odbijało potrzeby i zainteresowania czytelników, jednocześnie kształtowało je charakterem, tematyką i częstotliwością pojawiania się na swoich łamach określonych problemów.

Rewolucja rozpoczynająca złoty wiek prasy zaczęła się dobre pół wieku wcześniej, 15 czerwca 1836 roku, kiedy to na rynku prasowym pojawiał się (ukazujący się codziennie od 1 lipca) dziennik „La Presse” założony i kierowany przez Emila de Girardina¹. Wyłożywszy w pierwszym numerze filozofię swojej gazety oraz pogląd ogólny na prasę periodyczną², zapoczątkował zmiany, które nadały jej zupełnie nowe oblicze, zrewolucjonizowały relację pomiędzy czytelnikiem a gazetą, a tej ostatniej dały też nowe podstawy finansowe. Największą, fundamentalną zmianą było przeniesienie części kosztów wydawania gazety z czytelników (płacących dotychczas prenumeratę roczną czy półroczną, pokrywającą potrzeby finansowe gazety, ale jednocześnie czyniącą ją stosunkowo drogą, a przez to mało dostępną dla szerszych grup odbiorców) na ogłoszeniodawców. Drugą grupę nowatorskich zmian wprowadzono w zawartości oraz stronie formalnej gazety. Uporządkowano jej wnętrze, tworząc stałe rubryki i działy, a obecne na łamach treści starano się rozszerzyć o informacje spoza dominującej dotychczas polityki. Wprowadzono powieść w odcinkach, inaugurując ten nowy obyczaj *Starą panną* Balzaka, pojawiły się wieści codzienne, teatralne, finansowe, a nawet sportowe.

Pozwoliło to uczynić gazetę bardziej przejrzystą, a jednocześnie bardziej dla czytelnika interesującą – rozszerzenie zakresu tematycznego powiększało też automatycznie liczbę osób, dla których gazeta stawała się atrakcyjna. Większa liczba prenumeratorów podnosiła również jej atrakcyjność dla potencjalnych ogłoszeniodawców (jeszcze nie reklamodawców). W ten sposób nowy system finansowania gazety, zainicjowany przez Girardina, wprowadził prasę w obecny do dziś układ zależności pomiędzy treścią przekazu a zainteresowaniem czytelników, mierzonym wysokością nakładu, oraz ogłoszeniodawców, mierzonym udziałem w budżecie gazety pochodzących od nich wpływów.

Ciemniejsza strona tej błogosławionej, pozwalającej rozszerzyć krąg czytelników, rewolucji najpełniej uwidoczniła się w strategii wydawanego od 1863 roku „Le Petit Journal”, na winiecie którego umieszczono w numerze specjalnym (i pierwszym) z 31 stycznia hasło: „quotidien, non politique”. Zgodnie z tą formułą dziennik Polydora Millaud pełen był doniesień codziennych, reportaży, felietonów, informacji z sądów i ulicy paryskiej, ploteczek z życia akademii i zza kulis życia

¹ Wspaniale początek ten ilustruje tytuł książki poświęconej „La Presse”: 1836, *l’an I de l’ère médiatique; Analyse littéraire et historique de La Presse de Girardin* (1836, rok I ery medialnej), A. Vaillant, M.-E. Thérenty avec la collab. de C. Pelta, Ch. Anvar, A. Avenel [et al.], Paris 2001. Chociaż w ślad za Girardinem poszli szybko inni (m.in. ukazujący się od 23 czerwca – codziennie od 1 lipca – 1836 roku „Le Siècle” założony przez Armanda Dutacq’a), to symboliczny moment przełomu w historii prasy nie tylko francuskiej wiąże się właśnie z „La Presse”.

² E. Girardin, *Esprit de la rédaction. Economie du cadre. Garanties politique. Traité de la Presse périodique*, „La Presse” 15 VI 1836.

teatralnego, doniesień sportowych i giełdowych, horoskopów i kronik życia towarzyskiego. Obniżenie ceny do 1 sou (5 centymów), dystrybucja oparta na sprzedaży poszczególnych numerów, a nie prenumeracie, wreszcie zmniejszenie formatu do bardziej poręcznego sprawiło, że „Le Petit Journal” stał się liderem rynku prasowego, podnosząc szybko nakład od pierwszych 83 tysięcy w 1863 roku do około miliona w szczytowym okresie rozwoju na przełomie XIX i XX wieku³. Stał się też wzorem dziennika popularnego, a określenie *petit journal* – synonimem gazety tego typu o dość nieskomplikowanej i sensacyjnej treści, przystępnej w formie, odwołującej się do niezbyt wygórowanych wymagań i kompetencji czytelników⁴. Najlepiej ilustruje to słynne hasło masowego dziennikarstwa, nie tylko tamtego okresu: „sang à la une” („krew na pierwszej stronie”), wyrażając rodzaj i charakter informacji, które najbardziej czytelników pasjonowały.

Kiedy Maria Skłodowska przyjechała do Paryża, ukazywało się tam 1998 pism, w tym 79 dzienników w łącznym nakładzie zbliżającym się do 3 milionów egzemplarzy⁵, a ich siła oddziaływania, mierzona również rosnącymi nakładami⁶, była ogromna. Już wkrótce w całej pełni, obrazując potęgę i wpływy prasy, ukazała to afera Dreyfusa rozgrywająca się w swojej najbardziej dramatycznej, emocjonalnej części na łamach wielkich dzienników i poprzez nie.

Chociaż wzmianki na temat Marii pojawiały się w gazetach, także polskich⁷, wcześniej, to dopiero pierwsza Nagroda Nobla uczyniła z niej oraz jej męża Piotra postaci publiczne w pełnym znaczeniu tego słowa. Nigdy niezabiegający o popularność

³ W numerze z 14 maja 1906 roku na pierwszej stronie redakcja zamieściła obwieszczenie, że nakład pisma wzrósł do 1 057 500 egzemplarzy.

⁴ To tylko niektóre z czynników przyczyniających się do rozkwitu prasy wielkonakładowej. Nie zostały one przedstawione szczegółowo, jako niewchodzące w zakres tematyczny niniejszego artykułu (kwestia sytuacji politycznej, cenzury, słynnej opłaty stemplowej, rozpowszechniania się idei głosowania powszechnego i powszechnej oświaty, urbanizacji, rewolucji technicznej, która dokonała się w procesie produkcji gazety itp., czyli tych czynników, które z jednej strony pozwoliły wykształcić się publiczności czytającej oraz stworzyć popyt na prasę popularną, a z drugiej umożliwiły jej fizyczne powstanie). Zob. *Histoire générale de la presse française pub. sous la dir. de C. Bellanger, J. Gochohot, P. Guirault et F. Terrou*, t. 2, Paris 1972, s. 15–71, 114, 313–331; H. Kurta, A. Słomkowska, *Zarys historii prasy francuskiej*, Warszawa 1966, s. 93–104; A. Paczkowski, *Czwarta władza. Prasa dawniej i dziś*, Warszawa 1973, s. 62–77.

⁵ A. Potocki, *Dziennikarstwo francuskie*, „Ateneum” 1896, t. 4, s. 101; M. Varin d’Ainville, *La Presse en France. Genèse et évolution de ses fonctions psycho-sociales*, Paris 1965, s. 221; H. Kurta, A. Słomkowska, *op. cit.*, s. 98.

⁶ Dynamikę ich wzrostu obrazują liczby: w listopadzie 1912 roku siedem największych paryskich (i jednocześnie krajowych) dzienników ukazywało się w łącznej liczbie 5 270 000 egzemplarzy, a tuż przed wybuchem wojny cztery tytuły – „Le Petit Parisien”, „Le Petit Journal”, „Le Matin”, „Le Journal” – wychodziły w nakładzie ok. 4,5 mln egzemplarzy. *Histoire générale...*, s. 97, 234, 296, 456.

⁷ Na przykład „Czas” z 10 IX 1893 roku donosił o uzyskaniu przez Marię Skłodowska licencji z fizyki na paryskiej Sorbonie.

i zaszczyty, oddani z fanatyczną wręcz miłością pracy z dnia na dzień stali się znanymi, ich odkrycie popularne i omawiane na paryskich salonach, a oni sami poddani ciężkiej próbie konfrontacji z dziennikarzami i powszechnym zainteresowaniem. Jak pisała Maria do brata w tym szalonym nieco czasie: „u nas nic nowego. Zawsze zamęt. Ludzie przeszkadzają nam w pracy, o ile mogą obecnie zdobywam się na odwagę i wcale wizyt nie przyjmuję, ale i tak zwracają mi głowę. Bardzo nam się życie popsulo od czasu honorów i sławy”⁸.

Najpierw entuzjastycznie odnotowano fakt przyznania i wręczenia (mimo że bez udziału części laureatów, w tym również małżonków Curie) Nagrody Nobla trójce francuskich naukowców⁹, a następnie zainteresowano się bliżej zarówno samym zjawiskiem uhonorowanym przez komitet sztokholmski, jak i jego odkrywcami. Pomimo że nagroda za prace nad promieniotwórczością przypadła w udziale również Henriemu Becquerelowi, to powszechną uwagę skupili na sobie małżonkowie Curie. Ich wspólne badania, naukowe osiągnięcia Marii, nietypowość i związku, i pracy obydwójga wywołało powszechne zaciekawienie, pogłębiane jeszcze ogromną popularnością samego zjawiska promieniotwórczości, które triumfalnie wkroczyło na paryskie salony, wzbudziło wielkie nadzieje, fascynowało i poruszało¹⁰.

Jak pisano w „L’Echo de Paris”, ta prestiżowa nagroda pozwoli szerokiej publiczności poznać tych skromnych uczonych, wrogów rozgłosu, lekceważących oficjalne zaszczyty¹¹, choć wzmianki o samej nagrodzie, mimo że liczne – nie były szczególnie rozbudowane i szczegółowe. Szybko jednak większość tytułów prasowych nadrobiła to niedociągnięcie, a rad i promieniotwórczość stały się gwiazdami pierwszej wielkości. „Le Temps” poświęcił im artykuł, objaśniając, na czym polega zjawisko radioaktywności, i przypominając pierwsze doniesienia Marii na ten temat zamieszczone w styczniu 1899 roku w „Revue Générale des Sciences Pures et Appliquées”¹². Pisały też o tym „Le Petit Journal”, „Le Matin”, „L’Echo

⁸ *Korespondencja polska Marii Skłodowskiej-Curie 1881–1934*, red. i oprac. K. Kabzińska [i in.], Warszawa 1994, M. Skłodowska-Curie do J. Skłodowskiego, 14 II 1904.

⁹ *Le prix Nobel*, „L’Echo de Paris” 10, 11, 12 XII 1903; *Les prix Nobel*, „Le Petit Journal” 9 XII 1903; *Le prix Nobel*, „Le Temps” 9, 12 XII 1903; G. Rouvier, *Un ménage de savants français*, „Le Temps” 10 XII 1903; *Distribution solennelle du prix Nobel*, „Le Figaro” 12 XII 1903; *Le prix Nobel*, „Le Petit Parisien” 9 XII 1903; *Lauréats du prix Nobel*, „Le Petit Parisien” 10 XII 1903; L. de Meurville, *Le prix Nobel*, „Le Gaulois” 12 XII 1903; *Le prix Nobel*, „Le Matin” 8 XII 1903; *Sur le radium*, „Le Matin” 9 XII 1903.

¹⁰ S. Quinn, *Życie Marii Curie*, Warszawa 1997, s. 282–283; B. Goldsmith, *Geniusz i obsesja. Wewnętrzny świat Marii Curie*, Wrocław 2006, s. 107–109.

¹¹ *Le prix Nobel*, „L’Echo de Paris” 10 XII 1903.

¹² *Comment on prépare les matières radio-actives*, „Le Temps” 19 XII 1903.

de Paris”... Przez łamy niemal wszystkich gazet przewinęły się teksty poświęcone radowi, promieniotwórczości oraz ich odkrywcom¹³. Rad był *à la mode*¹⁴.

Starano się w przystępny sposób wyjaśnić szerokiej publiczności, czym jest promieniotwórczość, a przede wszystkim – jakie niesie z sobą możliwości. Czym może się stać dla – używając górnolotnego sformułowania – ludzkości odkrycie nowych pierwiastków i ich niezwykłych właściwości. Jak pisał „Le Matin” przy okazji publicznej demonstracji w redakcji dziennika małej próbki tego pierwiastka i jego właściwości, na świecie nie ma więcej niż 3 gramy czystego radu¹⁵, a wzbudza on tyle nadziei. Jest przy tym jednak niezwykle trudno dostępny i drogi (gram kosztuje około 200 tysięcy franków), a jego wyabstrahowanie jest pracochłonne, co utrudnia prowadzenie badań. Jest też tajemniczy i niebezpieczny. Podczas rozmowy z wysłannikiem „Le Petit Parisien”¹⁶ Piotr Curie demonstrował z dumą rany poczynione przez promieniowanie i wskazywał je jako dowód sił tkwiących w nowym pierwiastku. Sił, których nie znano jeszcze, a z którymi wiązano wielkie nadzieje, nie tylko we Francji, w związku z możliwością leczenia nowotworów, chorób skóry, a nawet gruźlicy¹⁷.

Tym większy w doniesieniach prasowych pobrzmiwał podziw dla badań państwa Curie prowadzonych w bardzo skromnych warunkach, przy ograniczonych środkach. Prezentacji słynnego laboratorium poświęcono na łamach dzienników niemal tyle samo uwagi co prezentacji sylwetek uczonego małżeństwa¹⁸, skupiając się jednak nie na splendorze odkrycia, a na mizerności miejsca, w którym zostało dokonane, oraz ogromie pracy niezbędnej, aby ujrzało światło dzienne. Z taką samą uwagą skrupulatnie odnotowano informacje o stworzeniu dla Piotra katedry fizyki na Sorbonie oraz przyznaniu mu funduszy na dalsze badania – godnym zadośćuczynieniem za dotychczasową pracę¹⁹.

¹³ *Récit de M. Curie comment on isole le radium*, „Le Matin” 4 I 1904; *Le berceau du radium*, „Le Petit Journal” 14 I 1904; *Le radium*, „Le Matin” 20 XII 1903; *Le radium au Matin*, „Le Matin” 21 XII 1903; *A propos du radium*, „Le Matin” 23 XII 1903; *Pour le radium*, „Le Matin” 29, 30 XII 1903; *Le radium et le soleil*, „Le Petit Journal” 15 XII 1903.

¹⁴ *Le radium*, „Le Petit Journal” 14 XII 1903.

¹⁵ *Le radium*, „Le Matin” 20 XII 1903; *Le radium au Matin*, „Le Matin” 21 XII 1903.

¹⁶ 3 *Lauréats du prix Nobel*, „Le Petit Parisien” 10 XII 1903.

¹⁷ Na przykład doniesienia o badaniach nad radem: *Le radium en Allemagne*, „Le Petit Parisien” 20 XII 1903; *Le radium et la science*, „Le Matin” 13 I 1904. Por. też: E. Curie, *Maria Curie*, Warszawa 1958, s. 185–187.

¹⁸ *Les travailleurs du radium*, „Le Matin” 24 XII 1903.

¹⁹ *La chaire de M. Curie*, „Le Gaulois” 16 XII 1903; *Privé de la laboratoire*, „Le Matin” 22 XII 1903; *La chaire de M. Curie*, „Le Temps” 16 XII 1903; *Le laboratoire de M. Curie*, „Le Temps” 23 XII 1903; *Nouvelles du jour*, „Le Temps” 30 XII 1903.

Duże zainteresowanie wzbudziła również sama Maria, choć jej udział w pracach badawczych był często pomniejszany i przedstawiana bywała jako współpracownica, pomocnica swego męża, a nie niezależna, mająca własne osiągnięcia i naukowe pomysły badaczka. Jednak „Le Petit Parisien”, „Le Matin”, „Le Temps” – najbardziej poczytne gazety paryskie – wyraźnie podkreślały jej samodzielny i osobisty wkład w odkrycie radu i jego właściwości, podkreślony jeszcze przyznaniem Marii nagrody Osirisa, którą przedstawiciele prasy paryskiej honorowali działalność na polu nauki²⁰. „Le Petit Parisien” pisał zaś wprost, że to Marii właśnie przypadło w udziale podjęcie po Becquerelu badań nad promieniotwórczością²¹. Poświęcono jej również uwagę jako kobiecie – opisywano jej wygląd zewnętrzny, suknie, kolor włosów i oczu, dom państwa Curie na bulwarze Kellermanna, rozmowę z Ireną odbytą przez przypadek przez dziennikarza „Le Gaulois” czekającego na powrót Marii do domu²². Zainteresowanie Marią również przez pryzmat wyglądu, warto zaznaczyć na marginesie, było znamienne. Stereotyp kobiety, jej ról i wizerunku był tak silnie zakorzeniony, że nawet pisząc o naukowych dokonaniach Mme Curie, nie można było wyzwolnić się od niego, od patrzenia na nią jak na kobietę, nie przede wszystkim naukowca. Artykuły o Piotrze nie zawierały tego rodzaju wzmianek.

Kilka tygodni trwało to spektakularne zainteresowanie prasy małżeństwem Curie, trudne dla nich i niemiłe, odbierane przede wszystkim przez pryzmat utrudnień w codziennej pracy i problemów z natręctwem ciekawskich, mimo że podłoże tegoż zainteresowania było pozytywne i życzliwe. Dziennikarz „L’Echo de Paris” duży *passus* swojego artykułu o Piotrze poświęcił trudnościom z umówieniem się na rozmowę. W innych tekstach również pojawiały się informacje pośrednio przekazujące czytelnikom chęć zachowania przez małżonków Curie prywatności²³. A Maria w liście do brata pisała:

²⁰ Nagrodę tę, w wysokości 100 tysięcy franków, Maria Curie podzieliła z E. Branlym, z którym za kilka lat zmierzyła się w starciu o miejsce w Akademii Nauk. O nagrodzie Osirisa pisały: *Prix Osiris*, „Le Petit Parisien” 23 XII 1903; *Le prix de la presse Osiris*, „Le Temps” 24 XII 1903; *A l’Institut*, „Le Petit Parisien” 22 XII 1903; *Le prix de Osiris*, „Le Petit Parisien” 23 XII 1903; *Lauréats de prix de Osiris*, „Le Petit Parisien” 24 XII 1903.

²¹ 3 *Lauréats du prix Nobel*, „Le Petit Parisien” 10 XII 1903; *Les Lauréats du Prix Osiris*, „Le Petit Parisien” 24 XII 1903. Również w rozmowie z Piotrem Curie dla „L’Echo de Paris” Maria pojawiła się jako pierwszoplanowa bohaterka odkryć i pracy obydwójga. P. H a c k e r, *M. Pierre Curie*, „L’Echo de Paris”, 30 XII 1903. „Le Petit Parisien” zamieścił też pół roku wcześniej dokładną relację z obrony przez Marię pracy doktorskiej z dziedziny fizyki, wynosząc pod niebiosa jej naukowe kompetencje. *Le Radium en Sorbonne*, „Le Petit Parisien” 26 VI 1903.

²² *Mme Curie chez elle*, „Le Gaulois” 14 XII 1903.

²³ *Ibidem*; *Le prix Nobel*, „L’Echo de Paris” 10 XII 1903; *M. Pierre Curie*, „L’Echo de Paris” 30 XII 1903; G. R o u v i e r, *Un ménage de savants français*, „Le Temps” 10 XII 1903.

[...] od czasu tej nieszczęsnej nagrody Nobla nic prawie nie mogliśmy zrobić i zaczynam się siebie pytać, czy otrzymane pieniądze nam to nagrodzą, bo ostatecznie ludzie, u których kupuję mięso, węgiel, cukier etc. są bogatsi ode mnie, a nie doznają stąd takich udręczeń. Zaczynam żałować, że wyrzuciłam całą tę korespondencję, bo warto ją było komuś pokazać od czasu do czasu. Były tam sonety, poezje na cześć radium, listy różnych wynalazców, listy spirytystyczne, listy filozoficzne, a wczoraj jeden z Amerykanów pisał do mnie z prośbą, abym mu pozwoliła konia wyścigowego ochrzcić moim nazwiskiem [...] na $\frac{3}{4}$ tych listów nie odpowiadam, ale tracę czas na ich czytanie²⁴.

Na marginesie warto zauważyć interesujący aspekt tego zainteresowania małżonkami, a zwłaszcza Marią Curie, na który zwraca uwagę Susan Quinn w swojej książce. Według niej równie dużą popularność naukowa Nagroda Nobla przyniosła Marii co Maria Nagrodzie, powodując żywe zainteresowanie, ponieważ przyznano ją kobiecie²⁵.

Niecałe półtora roku po triumfalnym pochodzie przez wszystkie niemal najważniejsze łamy, te zacne, opiniotwórcze jak „Le Temps”, i te popularne, masowe, jak „Le Petit Journal” czy „Le Petit Parisien”, znowu zaczęło Marii towarzyszyć powszechne zainteresowanie. Jednak w okolicznościach dramatycznych i w atmosferze całkowicie odmiennej niż przy okazji przyznania Nagrody Nobla. Po wyciszeniu się nieco szumu wokół radu, zainteresowania jego możliwościami i potencjalnymi zastosowaniami krótki okres względnej prosperity i stabilności rodziny, prac badawczych, zaplecza do ich prowadzenia, kiedy wreszcie Piotr uzyskał katedrę na Sorbonie, a obydwójce małżonkowie własne laboratorium, zakończył się dramatycznie. Po południu 19 kwietnia 1906 roku doszło do nieszczęśliwego wypadku, w wyniku którego Piotr stracił życie.

Wydarzenie to, tak intymne i tragiczne dla Marii i jej córek, obudziło również ogromne zainteresowanie opinii publicznej, ze względu na pozycję Piotra, na nietuzinkowość obojga małżonków, na świadomość straty, jakiej doznała francuska, i nie tylko francuska, nauka, na dramat, który zawsze zdaje się przyciągać uwagę gapiów. Nazajutrz, 20 kwietnia, w wielu gazetach ukazała się informacja o śmierci Piotra Curie (na pierwszej stronie, jeśli cykl wydawniczy na to pozwolił, lub w doniesieniach z ostatniej chwili rozszerzonych w następnych dniach)²⁶, wszystkie

²⁴ M. Curie do J. Skłodowskiego, 14 III 1904, *Korespondencja...* O negatywnym stosunku do popularności, o zmęczeniu natręctwem dziennikarzy i ich ciągłą przez kilka tygodni obecnością też: E. Curie, *op. cit.*, s. 198–207; S. Quinn, *op. cit.*, s. 283–287.

²⁵ *Ibid.*, s. 274.

²⁶ Np.: A. Beaumier, *Pierre Curie*, „Le Figaro” 20 IV 1906; *Deux morts tragiques*, „Le Petit Journal” 20 IV 1906; *Mort dramatique. Pierre Curie*, „Le Petit Parisien” 20 IV 1906; *Dernières nouvelles*,

w rzadko spotykanym zgodnym tonie smutku i wstrząsu, zawierające wyrazy współczucia dla rodziny, ale też bardzo szczegółowe opisy wydarzenia.

Podkreślano niedowierzanie, jakie towarzyszyło pierwszym, błyskawicznie rozchodzącym się po Paryżu informacjom o śmierci Piotra, oraz ogrom straty poniesionej przez francuską naukę. W „L'Aurore” pisano, że „nie ma Francuza, nie ma człowieka chyba, który nie znałby nazwiska Curie i jego wspaniałego odkrycia radu”²⁷. I dalej, że cieszył się szacunkiem i poważaniem nie tylko w świecie naukowym, co rozumiałe przecież, ale też wśród zwykłych ludzi. Powtarzały się jedne słowa: człowiek skromny i wielki, żyjący dla nauki w swoim laboratorium, dobry i życzliwy, zawsze zajęty swoją pracą i jej oddany, odrzucający zaszczyty, co również starannie odnotowano we wspomnieniowych tekstach, zwracając uwagę na odmowę przyjęcia Krzyża Legii Honorowej, ofiarowanego mu dwukrotnie przez prezydenta Republiki.

Najwięcej miejsca jednak w tych relacjach zajęło nie przypomnienie dzieła (tu jedynie „Le Temps” przyjął inną formułę, skupiając się przede wszystkim na przybliżeniu naukowej sylwetki Piotra Curie i znaczenia jego pracy²⁸), a odmalowanie, plastyczne i szczegółowe, okoliczności zdarzenia. W tych pierwszych doniesieniach dokładne opisy okoliczności wypadku, zachowania poszczególnych osób, ran, które odniósł Piotr Curie, znalazły się w centrum uwagi piszących sprawozdania z wydarzeń bieżących. Bardzo drobiazgowo, szczegółowo opisy nie szczędziły emocjonalnych odniesień, z pewnością interesowały czytelników, ale były przykre dla każdego, kto z Piotrem był związany. W tytułach i tekstach najczęściej powtarzały się słowa *tragique* i *ecrasé* (tragiczny i zmiądzony).

Czytelnicy niemal wszystkich gazet²⁹ dowiedzieli się, minuta po minucie, jak wyglądały ostatnie chwile życia Piotra oraz okoliczności wypadku. Mogli przeczytać więc, że Piotr Curie pod nieobecność żony i córki Ireny, które udały się do

„Le Journal des Débats” 20 IV 1906; *Mort de M. Curie*, „Le Temps” 20 IV 1906; *Mort tragique de M. Curie*, „Le Matin” 20 IV 1906.

²⁷ *Mort de M. Curie*, „L'Aurore” 20 IV 1906.

²⁸ *La mort de M. Curie*, „Le Temps” 21 IV 1906.

²⁹ *Mort tragique de M. Curie*, „La Croix” 21 IV 1906; *La mort de M. Curie. L'instruction*, „La Croix” 22 IV 1906; A. Beaunier, *Pierre Curie*, „Le Figaro” 20 IV 1906; *La mort tragique de M. Curie*, „Le Figaro” 21 IV 1906; *La mort de Pierre Curie*, „L'Intransigeant” 21 IV 1906; M. Merys, *Pierre Curie*, „Le Journal des Débats” 21 IV 1906; *Mort tragique de M. Curie*, „Le Matin” 20 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Matin” 21 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „La Justice” 22 IV 1906; *Deux morts tragiques*, „Le Petit Journal” 20 IV 1906; *Mort dramatique de M. Curie*, „Le Petit Parisien” 20 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Petit Parisien” 21, 22 IV 1906; *Dernières nouvelles*, „Le Journal des Débats” 20 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Journal des Débats” 22, 23 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „L'Ouest Éclair” 21 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Temps” 20, 21 IV 1906; *Pierre Curie*, „Le Figaro” 22 IV 1906.

Fontenay-aux-Roses, jadł w Hotel des Sociétés Savante na rue Danton obiad w towarzystwie dziekana wydziału nauk ścisłych Paula Appella, Jeana Perrina oraz kilku innych fizyków przybyłych na naukowe spotkanie do Paryża, po czym udał się do swego wydawcy rezydującego na rue des Grandes Augustins. Jednak z powodu strajku zakład był zamknięty i wędrujący w kierunku biblioteki Instytutu Piotr Curie około godziny 15.30 znalazł się na skrzyżowaniu rue Dauphine, quai Conti i Pont Neuf, w niezwykle ruchliwym centrum Paryża. Zamyślony, schowany pod parasolem, ponieważ dzień był dżdżysty i pochmurny, nie rozejrzał się dookoła, przechodząc przez ulicę, i w najsmutniej banalny sposób wpadł pod nadjeżdżający z Pont Neuf, ciężki, wyładowany towarami wóz konny. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Ciało, w pierwszej chwili niezidentyfikowane, zostało odtransportowane na posterunek Policji, ale nie rozumiano jeszcze ogromu starty. Dopiero karty wizytowe znalezione przy zmarłym wyjaśniły, kim był i co oznacza jego śmierć. Identyfikacji ciała, po wstępnych ustaleniach na podstawie kart, dokonał wezwany z Sorbony Pierre Clerk, asystent Piotra Curie. Dokładnie opisano, jak doszło do tego, że głowa Piotra została zmiażdżona przez tylne, lewe koło wozu transportowego, w „Le Matin” zamieszano mapkę ze szkicem sytuacyjnym³⁰, a także zdjęcie feralnego powozu³¹ z zaznaczonym krzyżykiem kołem, które przecięło życie Piotra Curie, co podnosiło raczej sensacyjny aspekt wypadku niż jego ludzki, tragiczny wymiar. Nie oszczędzono czytelnikom również szczegółów wyglądu zwłok, co zapewne miało podkreślić grozę wydarzeń³².

Ze współczuciem, ale nie oszczędzając rodziny, opisano również *la mission pénible*, czyli konieczność zawiadomienia o wypadku rodziny Piotra – jego ojca i żony. Zadania tego podjął się zaprzyjaźniony z rodziną Paul Appell, dla którego była to jedna z najtrudniejszych chwil w życiu, a wszędzieobylscy dziennikarze potrafilo dotrzeć do detali tych wydarzeń i opisać je czytelnikom, poczynając od informacji, że Maria została wezwana pod byle pretekstem do Paryża, a kończąc na opisie umieszczenia zwłok Piotra w sypialni rodzinnego domu po ich przewiezieniu z posterunku Policji oraz odmowie zgody na oględziny, co podkreślono we wszystkich relacjach. Pod względem emocjonalnym skupiono się jednak przede wszystkim na reakcji Marii, jej godności i spokoju, z jakim przyjęła cios – niespodziewany i, co dla wszystkich było oczywiste – bardzo dla niej tragiczny³³.

³⁰ *La mort tragique de M. Curie. Ecrasé par le camion*, „Le Matin” 20 IV 1906.

³¹ Też w „Le Petit Parisien”, *Mort dramatique de M. Curie*, 20 IV 1906.

³² *La mort de Pierre Curie*, „L’Intransigeant” 21 IV 1906.

³³ *La mort tragique de M. Curie. Ecrasé par le camion*, „Le Matin” 20 IV 1906; *Deux morts tragiques*, „Le Petit Journal” 20 IV 1906; *Mort dramatique*, „Le Petit Parisien” 20 IV 1906.

Wszystkie dzienniki (nawet szacowny „Le Temps” skupiający się na innych aspektach wydarzeń³⁴) zamieściły również dokładną relację ze śledztwa, zeznania świadków i woźnicy, które nie pozostawiły żadnych wątpliwości: kierujący wozem towarowym 25-letni Louis Manin był niewinny, a Piotr Curie stał się ofiarą własnego roztargnienia. Ta smutna konkluzja, okraszana często cytatem z ojca Piotra, który na wieść o wypadku miał wykrzyknąć: „A o czymże znów się tak zamyslił!?” kończyła większość doniesień na temat tragicznego wypadku.

Zamieszczono jeszcze relacje z uroczystości pogrzebowych, ale ponieważ życzeniem Marii było zachowanie całkowicie prywatnego i nieoficjalnego ich charakteru – dzienniki nie miały zbyt wiele materiału do wykorzystania. Już naza-jutrz po śmierci Piotra podano informację o ściśle prywatnym charakterze ceremonii, nierozsyłaniu zawiadomień o szczegółach jej dotyczących oraz prośbę Marii, by podczas niej nie składano żadnych kondolencji. Odnotowano również oficjalne wyrazy współczucia, które spłynęły na ręce Marii, m.in. od premiera Sarrina³⁵.

Relacje z wydarzeń 21 kwietnia 1906 roku w Sceaux³⁶ były na ogół krótkie, stonowane, pozbawione elementów sensacyjnych, co nie oznacza, że nie zawierały emocjonalnych opisów, odnoszących się przede wszystkim do zachowania i wyglądu Marii. Zwrócono uwagę na jej zastygłą twarz, ogromny spokój, spod którego jednak wyczierała rozpacz, na delikatność i kruchość jej postaci w żałobnej, czarnej sukni. Poinformowano o obecności na uroczystościach pogrzebowych ministra oświaty Aristide’a Brianda, który towarzyszył Marii od domu do samej bramy cmentarza, Paula Appella – dziekana wydziału nauk ścisłych Sorbony, profesorów tejże uczelni oraz College de France, a także studentów Piotra i Marii, mimo że laicka ceremonia była prywatna. Przybyła również piątka portugalskich studentów, którzy kończąc kilka dni wcześniej stypendialny pobyt we Francji, wystarali się u władz francuskich o jego przedłużenie na specjalnych zasadach, ponieważ z szacunku dla zmarłego chcieli wziąć udział w uroczystościach pogrzebowych³⁷.

³⁴ *La mort de M. Curie*, „Le Temps” 21 IV 1906.

³⁵ *La mort de M. Curie. Condoléances officielles. Les Obsèques*, „L’Aurore” 21 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „La Croix” 22 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Matin” 21 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Petit Parisien” 21 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „L’Ouest Éclair” 21 IV 1906; *Nouvelles du jour*, „Le Temps” 24 IV 1906.

³⁶ *La mort de M. Curie*, „La Croix” 22 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Petit Parisien” 22 IV 1906; *Les Obsèques de M. Curie*, „Le Matin” 22 IV 1906; *Obsèques de M. Curie*, „L’Aurore” 22 IV 1906; *Les Obsèques de M. Curie*, „Le Figaro” 22 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „La Croix” 22 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Matin” 21 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Petit Parisien” 21 IV 1906; *Les Obsèques de M. Curie*, „Le Petit Journal” 22 IV 1906; *La mort de M. Curie*, „Le Journal des Débats” 23 IV 1906; *Les Obsèques de M. Curie*, „La Croix” 24 IV 1906.

³⁷ *Le Départ des étudiants portugais*, „Le Temps” 22 IV 1906; *Les étudiants portugais ont quitté Paris hier soir*, „Le Figaro” 21 IV 1906. O związkach studentów portugalskich z laboratorium Marii

Jak pisano w „Le Figaro”, cisza, która panowała podczas całej ceremonii, brak oficjalnych przemówień były bardziej przejmujące niż najwznioślejsze nawet słowa.

Uderza wyjątkowa zgodność w prezentowaniu sylwetki Piotra przez prasę różnych opcji i o różnym charakterze. Niezależnie od tego, czy był to „Le Temps”, czy „Le Petit Journal”, Piotr przedstawiany był jako wybitny naukowiec i niezwykle skromny człowiek, głęboko oddany nauce i życzliwy ludziom. W piękny sposób sylwetkę Piotra przedstawiono już 20 kwietnia w „Le Figaro” piórem André Beaumiera, odmalowując portret człowieka skromnego, łagodnego, pochylonego nad stołem laboratoryjnym geniusza. Co warte odnotowania: André Beaumier nie zapomniał o zasługach i wkładzie Marii we wspólne przedsięwzięcia naukowe państwa Curie, konkludując, iż nie może być mowy o pracy jednego, bez wspomnienia pracy drugiego³⁸. „L’Intransigeant”, poruszony wyrazami żalu współpracowników Piotra, przeprowadził kilkanaście rozmów na Sorbonie, zbierając opinie o panu Curie, i wszystkie brzmiały jednomyślnie: wielki uczyony i wspaniały człowiek³⁹.

Nie uchroniło to jednak Marii od tej drobiazgowej, sensoryjnej otoczki wszelkich relacji i opisów, szczegółów, trudnych zapewne do ogarnięcia i zaakceptowania w tak trudnym momencie, ale niezbędnych widocznie czytelnikom, aby mogli nabrać dokładnego wyobrażenia o wydarzeniach oraz zrozumieć ich groźę i wagę. Ta szczegółowa dosłowność, związana z popularnością zarówno Piotra, jak i jej samej, dała już przedsmak tego, czym może być sensoryjne zainteresowanie prasy, nawet jeśli motorem tego są pozytywne uczucia i życzliwość mediów, jak było w przypadku wydarzeń związanych ze śmiercią Piotra.

Wraz z nią pojawił się też problem, który szybko zaprzętnęła uwagę publiczności czytającej i sprawy żywych wyniósł ponad hołd dla umarłych. Problem przeszłości katedry fizyki stworzonej na Sorbonie nieco ponad rok wcześniej dla Piotra Curie. Naturalne wydawało się, iż obejmie ją najbliższy współpracownik Piotra, ale niezwykłość sytuacji wynikała z faktu, że tym najbliższym współpracownikiem, osobą kierującą laboratorium istniejącym przy katedrze, równorzędnym i równoprawnym uczestnikiem wszystkich działań naukowych odbywających się na jego terenie, a więc osobą w sposób naturalny predestynowaną do objęcia naukowej schedy po nim była jego żona, Maria. Kobieta. Pomijając kwestie kompetencji Marii, które dla wielu nie podlegały wątpliwości, ale też przez część obserwatorów były podważane jako pomocnicze jedynie i towarzyszące Piotrowi,

Curie w późniejszym okresie zob.: K. K a b z i ń s k a, *Laboratorium Curie jako międzynarodowy ośrodek kształcenia kadry naukowej i jego portugalscy wychowankowie w latach 1914–1938*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1988, nr 1, s. 169–192.

³⁸ W podobnym tonie też: M. M e r y s, *Pierre Curie*, „Le Journal des Débats” 21 IV 1906.

³⁹ *La mort de M. Curie*, „L’Intransigeant” 21 IV 1906.

a nie samodzielne i kreatywne, mury Sorbony jeszcze nigdy nie gościły kobiety jako wykładowcy. Nigdy jeszcze nie otworzyły swoich podwoi dla żadnej z nich jako równej wykładowcom mężczyznom.

Ze względu jednak na znaczenie badań Marii, na jej pozycję i kompetencje, na pewno, że jest gwarantem ciągłości prac naukowych realizowanych w laboratorium, uznano, że jest najwłaściwszą osobą do zajęcia miejsca po swoim zmarłym mężu. Zgodnie z sugestią i intencją wyrażoną przez ministra szkolnictwa Aristide'a Brianda 14 maja 1906 roku rada naukowa wydziału nauk ścisłych przegłosowała decyzję, zatwierdzoną następnie przez władze Sorbony, aby powierzyć Marii kierowanie katedrą fizyki stworzoną dla Piotra Curie. Nie zdecydowano się jednak na zatrudnienie jej na etacie profesorskim na takich warunkach, na jakich zatrudniony został Piotr. Powierzono jej jedynie pełnienie obowiązków szefa katedry oraz laboratorium przy niej działającego. O ile sama decyzja o przyznaniu kierownictwa katedry oraz powiązanego z nią laboratorium Marii doczekała się jedynie krótkich wzmianek w części prasy⁴⁰, to inauguracyjny wykład 5 listopada 1906 roku wzbudził powszechne zainteresowanie, które trudno tłumaczyć czymś innym niż pozanaukową ciekawością oraz historycznością otworzenia podwojów Sorbony dla wykładowcy kobiety. Maria co prawda wraz z katedrą nie otrzymała tytułu profesorskiego, otrzyma go dopiero dwa lata później, sam jednak fakt powierzenia jej kierownictwa katedry oraz prowadzenia wykładów z fizyki stał się wydarzeniem przełomowym i nagłośnionym przez prasę.

Ciekawym jego aspektem było zasadnicze pominięcie kwestii wcześniej podnoszonej i istotnej: mianowicie, czy praca naukowa nie przekreśli możliwości wypełniania przez Marię funkcji matki?⁴¹ Problem ten pojawił się wyraźnie w dyskusji wokół przyznania państwu Curie Nagrody Nobla. Prasa przychylna podkreślała, że Maria, będąc naukowcem i towarzyszem prac badawczych swojego męża, jest jednocześnie żoną, matką, panią domu. Że w żaden sposób te dwie role nie wykluczają się i nie kłócą. Prasa o bardziej tradycyjnym zabarwieniu stawiała pytanie, czy aby aktywność naukowa nie zaszkodzi domowemu ognisku państwa Curie. W 1906 roku tego rodzaju pytania nie padają. Maria postrzegana jest jako pełna godności wdowa i matka, jednocześnie naukowiec i niezwykła kobieta. Tak jakby nieszczęście i tragiczna śmierć Piotra wyniosły ją ponad zwykłe normy i obawy dotyczące innych kobiet.

⁴⁰ *La nomination de Mme Curie*, „Le Journal des Débats” 14 V 1906; *Conseil de l'Université de Paris*, „Le Journal des Débats” 15 V 1906; *Le Conseil de l'Université de Paris*, „Le Matin” 15 V 1906; *Conseil de l'Université*, „Le Temps” 15 V 1906.

⁴¹ S. Quinn, *op. cit.*, s. 277–280.

Wszystkie relacje z tego wydarzenia, a zamieściła je większość gazet, miały jednoznacznie pozytywny wydźwięk. Maria jawiła się w nich jako godna następczyni swojego męża na sorbońskiej katedrze, pełna odwagi i skromności, uduchowiona i opanowana, „admirable noblesse morale” jak pisał, „Le Figaro”⁴². Dała pokaz lekcji odwagi spokojnej, prostej i wytrwałej. Nadzwyczajnego opanowania, zważywszy na konotacje osobiste, które towarzyszyły jej, kiedy zajmowała miejsce Piotra na sali wykładowej w kilka zaledwie miesięcy po jego tragicznej śmierci, a także ze względu na ogromną ciekawość, jaką jej debiut w charakterze wykładowcy Sorbony wzbudził. Pierwsza kobieta w tej roli, w historycznej roli osoby przekraczającej obowiązujące zasady.

Wydarzenie miało w sobie coś z paryskiego spektaklu, i tak było przez dzienniki określane⁴³, nawet jeśli usiłowaly odciąć się od takiego ujęcia i nadać mu przede wszystkim rangę historyczną⁴⁴. Ciekawość publiczności była zbyt wielka, by można było aspekt przedstawienia pominąć. I by wykład Marii nie stał się towarzyską sensacją. „Le Petit Journal” opisuje scenę w sali wykładowej w odwołaniu do parteru w teatrze, a gości zgromadzonych na Sorbonie porównuje do widzów, którzy w wytwornych, popołudniowych toaletach i kapeluszach przyszli obejrzeć przedstawienie⁴⁵. W tym bardzo popularnym i niezbyt wyszukany w treściach dzienniku postawione zostały również wprost pytania nieobce zapewne sporej części zainteresowanych wykładem Marii (i będące dla wielu motywacją do osobistej obecności na Sorbonie), ale nigdzie indziej niezwerbalizowane: Czy nie pojawia się jakieś emocjonalne odniesienie do osoby Piotra? Czy Maria wytrzyma napięcie? Czy nie da upustu emocjom ogromnie żywym z pewnością w tak trudnej dla siebie sytuacji? Czy się rozplacze? Czy powie coś o mężu? Słowa te, pisane pozornie z życzliwością i troską, zawierały w sobie jednak wielki ładunek ciekawości gawiedzi, którą bawi i zajmuje obserwowanie trudnych przeżyć innych.

Jednak najszerzej komentowanym i uznanym za najważniejszy aspekt debiutu Marii Curie w roli wykładowcy Sorbony było wkroczenie w nowej roli w progi tej szacownej uczelni kobiety. Nie pozwoliło to Marii na rozpoczęcie nowej pracy bez rozgłosu, na co liczyła. Nigdy wcześniej kobieta nie stała po drugiej stronie katedry, a dopiero od stosunkowo niedługiego czasu Sorbona przyjmowała kobiety

⁴² E. Barr, *Un Début en Sorbonne*, „Le Figaro” 6 XI 1906.

⁴³ Np.: A. Rodenbach, *Mme Pierre Curie*, „Le Figaro” 5 XI 1906; E. Barr, *Un Début en Sorbonne*, „Le Figaro” 6 XI 1906; *Mme Curie commence son cours en Sorbonne*, „Le Petit Journal” 6 XI 1906; M. Laparcerie, *La première leçon*, „L’Intransigeant” 6 XI 1906; *Ouverture du cours de Mme Curie*, „Le Journal des Débats” 6 XI 1906.

⁴⁴ *Ibidem*; E. Barr, *Un Début en Sorbonne*, „Le Figaro” 6 XI 1906; *Echos. Féminisme*, „La Justice” 6 XI 1906; *Mme Curie à la Sorbonne*, „La Justice” 7 XI 1906; *Madame Curie*, „Le Matin” 6 XI 1906.

⁴⁵ *Mme Curie commence son cours en Sorbonne*, „Le Petit Journal” 6 XI 1906.

w poczet studentek (pierwsza przekroczyła jej progi Madelaine Brès w 1867 roku, rozpoczynając studia medyczne). Maria była pierwszą kobietą, która w 1891 roku – tylko 15 lat wcześniej – zdała egzaminy wstępne umożliwiające jej podjęcie studiów fizycznych, we wrześniu 1893 roku jako pierwsza kobieta otrzymała tytuł licencjacki z fizyki, uzyskując z egzaminów najlepszy wynik, w czerwcu 1903 roku obroniła na tymże wydziale Sorbony pracę doktorską. Wiele kobiet przekroczyło progi Sorbony od 1867 roku, ale do tej pory stanowisko wykładowcy zarezerwowane było wyłącznie dla mężczyzn, a powierzenie Marii katedry fizyki w połowie maja 1906 roku uczyniło wyłom w tej uświęconej czasem tradycji.

Co ciekawe, sama Maria nie odbierała tego w kategoriach postępu feminizmu, triumfu kobiet na drodze do tej pory dla nich zamkniętej. Zdawała się nie dostrzegać tego akurat znaczenia swojej pracy, rozumiejąc je jedynie w kontekście naukowym oraz kontynuacji pracy Piotra. Ale dla wszystkich obserwatorów było jasne, że jest to początek nowego rozdziału w historii francuskiego feminizmu. Grupa zaangażowanych feministek chciała nawet wręczyć jej z tej okazji specjalną, złotą księgę, ale Maria nie życzyła sobie żadnych demonstracji. Ani tych związanych z feminizmem, ani tych przypisanych zwyczajowo do debiutu w gronie profesorskim Sorbony. Zwróciła się z prośbą do jej władz, aby nie wygłaszano zwyczajowej laudacji i pominięto oficjalne przyjęcie jej do grupy profesorów zatrudnionych na Sorbonie. Skupiona wyłącznie na tym, by przetrwać ten niezwykle trudny moment, wkroczyła na salę cicho, ukradkiem prawie, bez cienia emocji, wygłosiła wykład, zaczynając go dokładnie w tym miejscu, w którym skończył go Piotr i nie spełniając oczekiwań tłumu, który liczył na jakieś objawy emocji.

Odnotowano starannie wygląd Marii, skromny, smutny, to że była jakby nieobecna, nieprzybycie ministra Brianda, którego zatrzymały obowiązki, szturm chętnych, których dwustuosobowa sala wykładowa nie była w stanie pomieścić, obecność wielu znakomitości, ale też zwykłych studentów, którzy tłumnie przybyli na jej pierwszy wykład, gorący aplauz, jaki zgotowano jej na początek i koniec wykładu. Wymowa wszystkich tekstów jest Marii bardzo przychylna. Czarny welon wdowy połączony z naukowymi zasługami tak niemieszczącymi się w powszechnym wizerunku kobiety zdaje się czynić z niej indywidualność. Niepodlegającą kryteriom i zasadom przykładanym innym przedstawicielkom jej płci.

Szybko jednak okazało się, jak powierzchowne były te objawy sympatii i na jak kruchych wsparte podstawach. Na przełomie 1910 i 1911 roku kampania wokół przyjęcia Marii w poczet członków Akademii Nauk poruszyła opinię publiczną, prasę, obserwatorów życia naukowego, ale i towarzyskiego Paryża oraz stała się gorącym tematem dyskusji i doniesień prasowych, stawiając Marię zno-

wu w centrum zainteresowania. Nie tak już jednak jednoznacznie pozytywnego, jednomyślnego i wspierającego jak w 1906 roku.

Okres pomiędzy przyznaniem małżonkom Curie Nagrody Nobla w listopadzie 1903 roku a rokiem 1911 charakteryzował się w życiu Marii Curie wielką intensywnością wydarzeń, szczęśliwych i tragicznych, powracającym zainteresowaniem opinii publicznej, a co z tym związane – również prasy – jej osobą, obecnością dość regularną na łamach gazet, choć w okolicznościach nie zawsze dla niej miłych. Intensywnej obecności na łamach towarzyszyły w tym czasie na ogół przychylnie uczucia i opinie. Czy pojawiała się w nich w kontekście radu, kolejnych nagród i osiągnięć naukowych, czy w związku z tragiczną śmiercią Piotra i jej konsekwencjami – większość relacji miała jeśli nie życzliwe to neutralne brzmienie, z rzadka tylko przeplatając się z mniej przychylnymi jej działalności opiniami.

Szczególnie po śmierci Piotra wdowieństwo, dramat osobisty, cicha, spokojna rozpacz Marii, godność, z jaką znosiła cios, przeświadczenie, że jej publiczne role nie zagrażają domowym i nie odbijają się na życiu jej córek naznaczyły współczuciem jej wizerunek w oczach opinii publicznej i zapewniły jej powierzchowną, ale wyraźną sympatię. Jednak zgłoszenie przez Marię swojej kandydatury na wakujące miejsce w Akademii Nauk poddało tę sympatię próbie oraz pokazało, że dla części opinii publicznej jest granica akceptacji dla niezależności i nietypowości kariery kobiety naukowca, a w dodatku cudzoziemki. W pewnym sensie wydarzenia z przełomu 1910 i 1911 roku stały się preludium burzy prasowej i obyczajowej z końca tegoż roku.

Akademia Nauk, niezwykle elitarna i ciesząca się ogromnym autorytetem instytucja, jest jedną z pięciu akademii zgrupowanych w istniejącym od 1795 roku Institut de France. Najbardziej znana i prestiżowa z nich to oczywiście najstarsza (założona w 1635 roku) Akademia Francuska, będąca na równi instytucją społeczną, towarzyską, jak i naukową, składającą się z 40 Nieśmiertelnych⁴⁶. Niewiele niżej w hierarchii nie tylko naukowej, ale i społecznej znajdowała się Akademia Nauk. Wybory jej członków (w przeciwieństwie do wyborów Nieśmiertelnych) nie wzbudzały na ogół większego zainteresowania publiczności, choć zawsze były starannie odnotowywane na łamach prasy, jednak wraz z pojawieniem się kandydatury Marii postawiona została fundamentalna kwestia obecności kobiet w Akademii, co wywołało ożywioną dyskusję oraz spór dwóch wyraźnie zarysowanych frakcji. Również dlatego że sprawa Marii wpleciona została w aktu-

⁴⁶ O historii, zasadach funkcjonowania, towarzyskim znaczeniu wyborów do Akademii zob.: J. P. Caput, *L'Académie Française*, Paris 1986; M. Nosowska, *Świadectwo i tendencja. Korespondencje prasy polskiej o III Republice Francuskiej (1875–1914)*, s. 63–66, <http://www.academie-francaise.fr/histoire/index.html>, dostęp 13 III 2011.

alne wątki konfliktów katolików z republikanami, dreyfusistów z antydreyfusistami, nacjonalistów z cudzoziemcami, feministek z mężczyznami.

„Le Temps” 2 grudnia 1910 roku piórem samego Jules’a Claretie’ego⁴⁷ postawił kwestię obecności kobiet w Akademii, przypominając niechętnie na ogół wobec tego problemu stanowisko akademików oraz starania kilku kobiet niepokodzonych z ograniczeniami (m.in. Elizabeth Vigée Le Brun – której udało się osiągnąć członkostwo w Królewskiej Akademii Malarstwa i Rzeźby, czy Georges Sand, która nigdy progów żadnej z akademii nie przekroczyła). W wyważony, niebezpieśny (co częściowo wynikało z formuły felietonu) sposób tekst lokował redakcję w gronie umiarkowanych zwolenników „rewolucji kobiet” w akademiach. Bo w tym kontekście najczęściej postrzegano sprawę kandydatury Marii – w kontekście starcia tradycji i nowoczesności, interpretując je w zgodzie z własnymi poglądami na korzyść Marii lub wręcz przeciwnie – przedstawiając ją jako zagrożenie porządku i tradycji.

Wstępne przygotowania do decydującego starcia wywołały spore zainteresowanie różnych gazet oraz opinii publicznej⁴⁸. Obserwowano z uwagą, jak komisja administracyjna Instytutu Francuskiego zbierała stanowiska poszczególnych akademii, w jaki sposób Maria zostanie zarekomendowana (czyli które miejsce na liście kandydatów jej przypadnie – miejsce pierwsze sugerowało wskazanie faworyta akademii), przytaczano argumenty za i przeciw, lokujące się z grubsza pomiędzy ideą poszanowania tradycji a wynagrodzenia zasług naukowych bez oglądania się na płeć kandydata. Decydujące wydarzenia rozegrały się jednak, i to one znalazły bardzo szerokie odbicie w prasowych relacjach⁴⁹, 4 stycznia 1911 roku, mimo że nie dotyczyły jeszcze samego wyboru Marii.

Wtedy to na plenarnym posiedzeniu wszystkich pięciu akademii zdecydowano o brzmieniu uchwały, która nie miała charakteru wiążącego – każda z akademii była autonomiczna w sprawie wyboru swoich członków, ale była wyrazem przekonania Instytutu Francuskiego w sprawie wyboru kobiet do jednej z nich. W obecności, jak donosił m.in. „Le Figaro”⁵⁰, 163 członków, Alfreda Mézières’a, Jules’a Claretie’ego, Charles’a de Freycineta, Ernesta Lavisse’a, Thureau-Dangina, Alberta de

⁴⁷ J. Claretie, *La vie à Paris*, „Le Temps” 2 XII 1910.

⁴⁸ Na przykład *Promenades et visites*, „Le Temps” 17 XII 1910; *Mme Curie et l’académie des sciences*, „Le Temps” 31 XII 1910; *L’Institut*, „Le Petit Parisien” 12 XII 1906.

⁴⁹ G. Dechamps, *Les femmes et l’Institut*, „Le Figaro” 4 I 1911; *L’Éligibilité des Femmes*, „Le Figaro” 5 I 1911; *Académie délibérant sur l’admission des femmes*, „L’Intrensigeant” 5 I 1911; L. Bailby, *Tôt ou tard*, „L’Intrensigeant” 6 I 1911; *Les femmes à l’Institut*, „Le Petit Parisien” 5 I 1911; J. Carpentier, *Académie des sciences*, „Le Temps” 5 I 1911; J. Claretie, *La vie à Paris*, „Le Temps” 6 I 1911; *Les femmes à l’Institut*, „Le Temps” 6 I 1911; *Académie élira-t-elle Mme Curie?*, „Le Matin” 4 I 1911; R. Figeac, *L’Institut misogyne à Mme Curie*, „L’Humanité” 5 I 1911.

⁵⁰ *L’Éligibilité des Femmes*, „Le Figaro” 5 I 1911.

Mun, Henriego Lavedana, Paula Hervieu, Frédérica Massona, René Bazina, markiza de Ségura, Jeana Richepina, Marcela Prevosta, Henriego Poincarégo, Rolanda Bonapartego, Edmunda de Rothschilda, rozpoczęto obrady i dyskusję, która mimo temperatury nie przyniosła żadnych nowych argumentów. Émile Levasseur, który przedstawił przegląd historyczny zasad obowiązujących zarówno we Francji, jak i w innych krajach, skłaniał akademików do konkluzji, iż najwłaściwsze będzie zachowanie *status quo* w imię tradycji.

Jako rzecznicy interesów kobiet, a w domyśle i w szczególności Marii, wystąpili Paul Appell oraz Henri Poincaré, który przypomniał, że zgodnie z ideą samodzielności poszczególnych akademii debatowano już nad przyjęciem kobiety bez zasięgania opinii całego Instytutu, i uważa tę zasadę za najwłaściwszą. Wobec wielości stanowisk i żywej dyskusji zdecydowano się ostatecznie przegłosować dwa stanowiska: pierwsze, iż każda z akademii jest we wszystkich swoich wyborach niezależna, co zostało przyjęte bez większych sprzeciwów. Druga uchwała, przegłosowana większością 88 wobec 52 głosów, stwierdzała, że w kwestii wyboru kobiet w poczet członków poszczególnych akademii kluczowe jest przestrzeganie tradycji. Nie stwierdzając tego wprost, Instytut wypowiedział się przeciwko wyborowi kobiet, pozostawił jednak furtkę dla innych decyzji. Wynik głosowania pokazywał zresztą, że w sprawie nie było jednomyślności, co zostało kilka dni później potwierdzone, kiedy to Akademia Nauk w powtórnym głosowaniu zdecydowała się jednak rekomendować Marię Curie jako kandydata na swojego członka, i to w dodatku w „pierwszej linii”. Czyli jako faworyta⁵¹. Jak pisał „Le Petit Parisien”, relacjonując zebranie z 4 stycznia: antyfeminiści zwyciężyli, ale być może Akademia Nauk podejmie własną decyzję⁵².

Równie dokładnie jak zgromadzenie Instytutu Francuskiego z 4 stycznia gazety opisały decydujące głosowanie, które odbyło się w Akademii Nauk 24 stycznia 1911 roku. Jak pisano w „Le Matin”⁵³, a wtórowały mu inne gazety⁵⁴: nigdy wybory nie wywołały tak ożywionej dyskusji i tak wielkiego zainteresowania publiczności. Ich wynik okazał się jednak mało zaskakujący, mimo że przez chwilę zwycięstwo Marii Curie zdawało się niemal pewne. W głosowaniu, w którym – przypomnijmy: Maria startowała z pierwszej linii – otrzymała 28 głosów, jej najpoważniejszy konkurent Edouard Branly – 29, jeden głos przypadł panu Brillouin. Ponieważ większość bezwzględna wynosiła 30 głosów, niezbędną stała się druga tura głosowania, która odbyła się, jak odnotowano w „Le Matin”, w atmosferze przekonania,

⁵¹ *Académie des sciences*, „Le Temps” 11 I 1911.

⁵² *Les femmes à l'Institut*, „Le Petit Parisien” 5 I 1911.

⁵³ *L'élection*, „Le Matin” 24 I 1911.

⁵⁴ *Académie des sciences*, „Le Temps” 25 I 1911; *M. Branly l'emporte sur Mme Curie*, „Le Petit Parisien” 24 I 1911; *M. Branly élu*, „L'Humanité” 24 I 1911.

że jej wynik będzie korzystny dla Marii. Tak się jednak nie stało – utrzymała swoje 28 głosów, a ten jeden decydujący i dający mu równo 30 zwolenników otrzymał E. Branly⁵⁵. W ten sposób zakończyło się historyczne głosowanie, które podzieliło nie tylko świat akademicki, ale również obserwującą go publiczność i prasę.



Ryc. 8. Maria Skłodowska-Curie w laboratorium.
Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 37-1864-5

W relacjach prasowych zarysowały się wyraźnie trzy stanowiska: od pełnego wsparcia i akceptacji, poprzez neutralną zyczliwość, do głębokiej niechęci

⁵⁵ Ze szczegółami przebiegu posiedzenia i głosowania opisano m.in. w: *L'élection*, „Le Matin” 24 I 1911; *Mme Curie, de l'Académie des sciences?*, „Le Matin” 25 I 1911; *Académie des sciences*, „Le Temps” 25 I 1911; *M. Branly l'emporte sur Mme Curie*, „Le Petit Parisien” 24 I 1911; *M. Branly a été élu*, „Le Petit Journal” 24 I 1911; *L'élection de M. Branly*, „L'Univers” 25 I 1911; *M. Branly élu*, „L'Humanité” 24 I 1911; *Académie des sciences*, „Le Figaro” 24 I 1911.

wobec kandydatury do Akademii Nauk kobiety w ogóle, a Marii Curie w szczególności. Co ciekawe i warte zauważenia, większość gazet, od lewicowego „L’Humanité”, przez umiarkowany i opiniotwórczy „Le Temps”, po leżące dużo bardziej na prawo „Le Figaro” i „Le Petit Journal”, zajęła dwa pierwsze stanowiska. Zdecydowanie przychylny Marii był „L’Humanité”, który jeszcze na etapie wcześniejszych dyskusji piórem Raymonad Figeaca⁵⁶ skrytykował Instytut Francuski za zachowawczą postawę na zebraniu 4 stycznia. A relację z głosowania 24 stycznia zamieścił pod wiele mówiącym tytułem: *Pan Branly został wybrany. Pani Curie otrzymała 28 głosów*⁵⁷. Przyjaźnie i przychylnie dla Marii pisano o wyborach w „Le Matin”⁵⁸, sugerując nawet dzień po wyborach, że mogłaby kandydować na jeszcze jedno zwolnione miejsce w Akademii Nauk, na które wybory nie zostały na razie oficjalnie ogłoszone⁵⁹.

Wiele ciepłych słów poświęcił sprawie „Le Temps”, m.in. w przytoczonych już tekstach Jules’a Claretie’ego⁶⁰. Z satysfakcją również odnotowano na jego łamach przyjęcie Marii w poczet członków sekcji chemicznej Królewskiej Akademii Nauk w Sztokholmie⁶¹. Stało się to przyczynkiem do toczącej się wokół kandydatury Marii dyskusji, a także pretekstem do zaprezentowania czytelnikom instytucji, która już od 1748 roku przyjmuje kobiety w swój poczet. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak zaznaczyć, że dbający o reputację bezstronnego „Le Temps” ostateczne wyniki głosowania skomentował w nieco przewrotny, ale też i umożliwiający zachowanie dystansu w ocenach sposób. W tekście, który ukazał się 25 stycznia⁶² i był podsumowaniem toczących się od kilku tygodni gorących dyskusji, stwierdzono ni mniej, ni więcej, że sama konfrontacja pomiędzy Marią Curie a Edouardem Branlym na forum Akademii była zwycięstwem postawy otwartej, dowodzącej braku podatności na pozamerytoryczne naciski. Akademia, zdaniem „Le Temps”, pokazała, że nie zważa na plotki i uprzedzenia, którymi starano się zakłócić wybory, jednemu z kandydatów zarzucając, że jest katolikiem, drugiemu,

⁵⁶ R. Figeac, *L’Institut misogyne à Mme Curie*, „L’Humanité” 5 I 1911.

⁵⁷ M. Branly *est élu. Mme Curie a obtenu 28 voix*, „L’Humanité” 24 I 1911.

⁵⁸ Chociaż zamieszczono również, zapewne niejako dla równowagi, list akademika Arsène’a d’Arsonvala, w którym to tekście wytłuszczono w podtytule jedno zdanie: *wybór Branly’ego to „geste de justice et de patriotisme”*. Jednak redakcyjna relacja z przebiegu wyborów wyraźnie wskazywała na to, iż redakcja nie utożsamia się z poglądami wyrażonymi przez członka Instytutu. A. d’Arsonval, „Le Matin” 24 I 1911; *L’Académie des sciences a élu Branly. Election, ibidem*.

⁵⁹ *Mme Curie, de l’Académie des sciences?*, „Le Matin” 25 I 1911.

⁶⁰ Ale również: *Promenades et visites*, „Le Temps” 17 XII 1910; list G. Garboux, „Le Temps” 31 XII 1910; J. Carpentier, *Académie des sciences*, „Le Temps” 5 I 1911; *A l’académie des sciences*, „Le Temps” 25 I 1911.

⁶¹ *Notre correspondant de Stockholm nous écrit*, „Le Temps” 29 XI 1910.

⁶² *A l’académie des sciences*, „Le Temps” 25 I 1911.

że jest kobietą. Obydwoje dostali równe szanse, a rywalizacja wyrażona głosowaniem była honorowa dla obojga.

W tonie życzliwej neutralności, z naciskiem na „życzliwej”, pisały o sprawie dwa największe dzienniki popularne: „Le Petit Parisien” i „Le Petit Journal”, mimo że pierwszy był bardziej umiarkowany, a drugi zdecydowanie prawicowy. Również wpływowe „Le Figaro” z pewną neutralną życzliwością przyglądało się wydarzeniom⁶³. Jak zaznaczył „Le Petit Journal” – klęska pani Curie była ze wszech miar honorowa⁶⁴. Pisząc o sprawie, dostrzegano aspekt historyczny wydarzenia i, co ciekawe, nawet jeśli redakcje nie były zaprzysięgłymi zwolenniczkami równouprawnienia kobiet (jak „Le Petit Journal”), to zawsze pojawiał się w tle ważki argument przemawiający na korzyść Marii Curie – jej trudne do podważenia naukowe zasługi, które mogłyby w jakimś sensie unieważnić fakt, że była kobietą⁶⁵.

Z tego dość jednobrzmiącego chóru wyłamywała się równie zgodnym głosem część prasy prawicowej i katolickiej. „La Croix”, „L’Action Française” i „L’Intransigeant”, z różnym naciskiem i w mniej lub bardziej subtelny sposób odwołując się do rozmaitych motywacji, opowiedziały się zdecydowanie przeciwko kandydatu-rze Marii Curie. Najbardziej stonowane były wypowiedzi zamieszczone w „L’Intransigeant”⁶⁶, ale ich wymowa była najzupełniej jednoznaczna, a ostateczne wyniki głosowania redaktor naczelny Léon Bailby podsumował⁶⁷: na szczęście wygrał Branly! Ale „na szczęście” nie dlatego że kontrkandydatem była kobieta, dlatego natomiast że wybory stały się, według niego, wyrafinowaną grą, skierowaną przeciwko katolikowi Branly’emu, zatrudnionemu w dodatku w Instytucie Katolickim, a Maria Curie, do której nie krył szacunku – stała się pionkiem w tej grze. Pionkiem sterowanym przez Gastona Darboux, sekretarza Akademii Nauk, blisko zaprzyjaźnionego z małżonkami, a potem Marią Curie. Wedle relacji „L’Intransigeant” miało dojść nawet do próby wpływania na wyniki głosowania przez wprowadzanie w błąd nie do końca zorientowanych starszych wiekiem akademików...⁶⁸ Warto jednak podkreślić i to, że na łamach „L’Intransigeant”, w rubryce „tribune libre” ukazał się bardzo feministyczny w wymowie tekst, w którym już po zakończeniu wyborów dziennikarka, podpisująca się pseudonimem Séverine,

⁶³ *Les femmes à l’institut*, „Le Petit Parisien” 5 I 1911; *L’Éligibilité des Femmes*, „Le Figaro” 5 I 1911; G. D e c h a m p s, *Les femmes et l’institut*, „Le Figaro” 4 I 1911; M. Branly *l’emporte sur Mme Curie*, „Le Petit Parisien” 24 I 1911; M. Branly *a été élu*, „Le Petit Journal” 24 I 1911; *Académie des sciences*, „Le Figaro” 24 I 1911.

⁶⁴ M. Branly *a été élu*, „Le Petit Journal” 24 I 1911.

⁶⁵ Pisał o tym też niezbyt przychylny Marii Curie L. B a i l b y, *Tôt ou tard*, „L’Intransigeant” 6 I 1911.

⁶⁶ Na przykład *ibidem*.

⁶⁷ I d e m, *Le cas Darboux*, „L’Intransigeant” 25 I 1911.

⁶⁸ *Ibidem*; też: *Académie des sciences*, „La Croix” 24 I 1911.

wystąpiła w obronie prawa kobiet do poszukiwania szczęścia na innych niż tradycyjna drogach życia⁶⁹. Jednak to słowa Léona Bailby'ego były wyrazem poglądów dziennika na sprawę.

Problem poruszony przez „L'Intransigeant” – rywalizacji uczonego katolika o miejsce w jednej z najważniejszych naukowych instytucji francuskich – dużo bardziej wyraziście i bez półcieni podniosły też inne pisma katolickie i skrajnie prawicowe. „La Croix” od początku dyskusji nie ukrywał swojego sceptycyzmu i obaw, że sprawa wyborów do Akademii Nauk ma przede wszystkim antykatolicką wymowę⁷⁰, jednak w relacji z samego głosowania⁷¹ skupił się na satysfakcji z powodu wygranej Edouarda Branly'ego, zostawiając na boku, jak pisano, dochodzenie powodów, dla których jego kandydatura była w szczególności zwalczana.

Dla redakcji „L'Action Française” sprawa była od początku oczywista: kandydatura Marii Curie to dreyfusistowska dywersja w łonie Akademii żydów, protestantów i cudzoziemców, wymierzona w prawdziwego Francuza, patriotę oraz katolika⁷². Grupa, jak pisano, „l'imbécile Poincaré” wymyśliła kandydaturę kobiety, uznając, że niezwykłość i nowatorstwo tego kroku, powszechne zainteresowanie wydarzeniem odczytywanym jako walka feministów i antyfeministów, tradycjonalistów i postępowców pozwoli na zrealizowanie w jego cieniu rzeczywistego planu – storpedowania wyboru Branly'ego. Pełnego cnót, dalekiego od zgiełku świata, pogrążonego w pracy naukowca, który nie wchodzi w relację z lobby żydowskim i protestanckim. Zdemaskowawszy w ten sposób dreyfusistowski spisek, zwycięstwo Branly'ego zaanonsowano wszystkim mówiącym tytułem: *La défaite de Dreyfus. Branly élu*⁷³. Przy okazji zdezawuowano również naukowe osiągnięcia Marii Curie, nazywając ją „współpracownicą odkrywcy radu”⁷⁴. Powtórzono też już wcześniej użyte przez Léona Daudeta argumenty mówiące o tym, że zasługi Marii, znakomitej pomocnicy, ale tylko pomocnicy swego męża, a następnie Debierne'a i Bémonta, nie dadzą się w żaden sposób porównać z nieuhonorowanymi do tej pory zasługami Branly'ego, znanego szerokiej publiczności przede wszystkim z powodu wynalezienia „telegrafu bezprzewodowego”⁷⁵. Tytuł przywołanego tekstu

⁶⁹ Séverine, *Et les autres?*, „L'Intransigeant” 26 I 1911.

⁷⁰ *Les femmes à l'Institut*, „La Croix” 1 XII 1910; *Les femmes entreront-elles à l'Institut?*, „La Croix” 2 XII 1910.

⁷¹ *Académie des sciences*, „La Croix” 24 i 25 I 1911.

⁷² H. Fournier, *La séance plénière de l'Institut*, „L'Action Française” 5 I 1911.

⁷³ „L'Action Française” 24 I 1911.

⁷⁴ *Ibidem*.

⁷⁵ A ściślej, choć gazety paryskie nie troszczyły się o nią za bardzo, pisząc o Branlym jako wynalazcy łączności *sans fil*, jego odkrycia i badania stały się podstawą prac G. Marconiego.

Daudeta najlepiej obrazował sposób, w jaki sprawa wyborów do Akademii Nauk wyglądała z punktu widzenia nacjonalistycznej prawicy: *Dreyfus kontra Branly*⁷⁶.

Przeciwnicy wyboru Marii Curie do Akademii Nauk mieli dwa oblicza. Tradycjonalistów, którzy nie zgadzali się z zasady na obecność kobiet wśród akademików, uważając za naganne przeciwstawienie się tradycji i obowiązującym do tej pory zasadom. Tym sama osoba Marii nie wadziła, nie kwestionowali oni też w zasadzie jej naukowych osiągnięć, podnosili jednak wysoko sztandar tradycji oraz całkowitej niewłaściwości przebywania kobiety w gronie akademików, nie dopasowania do tego obyczaju oraz społecznego postrzegania roli kobiety i przystających jej zachowań (choćby rozwiązania tak delikatnej kwestii jak niezbędne przed wyborami wizyty u członków Akademii, a przecież nie jest przyjętym zwyczajem, żeby kobieta składała wizyty mężczyznom). Co znamienne – również opinie przychylne Marii i niekwestionujące jej naukowych predyspozycji podnosiły ten problem jako niezwykle istotny. Tak jak stało się to w „Le Figaro”⁷⁷, nie był to jednak argumentu decydujący.

Druga grupa przeciwników to występujący ostro i bez pardonu pravicowi nacjonaści wywodzący się z antydreyfusistowskiego obozu, którzy ciągle trwali na szanckach obrońców ojczyzny przed żydowskim i cudzoziemskim zagrożeniem, przed akcjami wymierzonymi w ostoję wartości i tradycji – Kościół katolicki. Intensywność emocji świeżo zakończonego (lipiec 1906 roku) konfliktu wokół sprawy Dreyfusa, która toczyła się niemal równoległe z działaniami legislacyjnymi uwieńczonymi aktem separacji państwa i Kościoła (9 grudnia 1905 roku), jeszcze nie wygasła. Przeciwnicy Dreyfusa, przekonani o antynarodowym spisku, nie złożyli broni i przez pryzmat swoich poglądów odczytali również wydarzenia związane z wyborem Marii Curie do Akademii Nauk, rozpętując kampanię wymierzoną w nią pod hasłami obrony tradycji i wartości narodowych.

Porażka poniesiona w wyborach była dla Marii Curie na tyle bolesna, a rozgrywająca się na łamach prasy kampania tak przykra, że nigdy więcej nie zgłosiła swojej kandydatury na wakujące miejsca w Akademii⁷⁸. Należała do wielu towarzystw naukowych; już w okresie powojennym, w 1922 roku, powołana została w poczet członków francuskiej Akademii Nauk Medycznych, istniejącej od roku 1731, szacownej i poważanej, niewchodzącej jednak w skład Instytutu Francuskiego. Odnosiły to z sympatią największe dzienniki, umieszczając w większości

⁷⁶ L. Daudet, *Dreyfus contre Branly*, „L’Action Française” 23 I 1911.

⁷⁷ G. D’Houville (Marie Regnier), *Le travestie vert*, „Le Figaro” 21 I 1911.

⁷⁸ O kandydowaniu Marii Curie do Akademii Nauk zob. m.in.: I. Joliot-Curie, *Maria Curie – moja matka*, „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój” 1998, t. 7 (32), s. 21–22; S. Quinn, *op. cit.*, s. 485.

informację na pierwszych stronach, co dowodziło, jak wielką rangę jej nadano, a ton, w którym została przekazana, współbrzmiał z tytułem tekstu z „Le Figaro” – *Une gloire de la science française. Mme Pierre Curie*⁷⁹. Jednak o wejście ani do Akademii Nauk, ani do Akademii Francuskiej nie starała się już nigdy więcej, sama zaś Akademia Nauk dopiero w drugiej połowie XX wieku przyjęła w poczet swoich członków kobiety. W 1962 roku członkiem korespondentem Akademii została chemiczka i fizyk Marguerite Perey (1909–1975), a dopiero w 1979 roku pierwszą kobietą członkiem rzeczywistym – matematyczka Yvonne Choquet-Bruhat (ur. 1923). Jak komentowała tradycjonalizm Akademii Francuskiej (lecz nieróżniący się niczym od tradycjonalizmu Akademii Nauk) sto lat wcześniej korespondentka „Przeglądu Tygodniowego”, „[s]zkoda, że Richelieu pomylił się, mówiąc, że zakłada instytucję tak trwałą jak monarchia. Monarchia runęła, Akademia stoi niewzruszenie, jak uschnięty dąb, który nie rodzi żołądź, przeszkadza wegetacji zboża rosnącego pod jego stopami, a jednak nie pada pod toporem właściciela ziemi, bo jego rękę wstrzymuje tradycja”⁸⁰.

Wydarzenia związane z wyborem Marii do Akademii Nauk Medycznych należały już do jej drugiego „medialnego” życia, do czasu odzyskanej reputacji i niewzruszonego trwania w charakterze niemalże symbolu nauki francuskiej. Do czasu po zakończeniu I wojny światowej. Okres tuż przed jej rozpoczęciem, zapoczątkowany w styczniu 1911 roku przegranymi wyborami do Akademii Nauk, był dla Marii Curie katastrofalny. Prywatnie, zdrowotnie, ale przede wszystkim dla jej publicznego wizerunku. I to mimo niebywałego sukcesu naukowego, jakim było przyznanie jej drugiej Nagrody Nobla w końcu tegoż 1911 roku. Przeszła ona niemal niezauważona, odnotowana na 4. stronie „Le Temps”⁸¹, zawsze jej bardzo życzliwego, przykryta skandalem związanym z ujawnieniem związku z Paulem Langevinem. W tekście poświęconym uroczystości wręczenia Nagród Nobla o Marii Curie napisano: nagrodę w dziedzinie chemii otrzymała pani Curie za odkrycie radu i polonu⁸², oraz: pani Curie i dwaj inni nagrodzeni wyrazili osobiście swoje

⁷⁹ *Une gloire de la science française. Mme Pierre Curie*, „Le Figaro” 8 II 1922; *Académie médecine. Election*, „Le Temps” 9 II 1922; *Mme Pierre Curie élue associée libre de l’Académie de médecine*, „Le Petit Parisien” 8 II 1922; *L’élection de Mme Curie à l’académie de médecine*, „Le Petit Journal” 8 II 1922; *Mme Curie élue membre de l’académie de médecine*, „L’Ouest-Éclair” 9 II 1922; *Mme Curie est élue membre de l’Académie de médecine*, „Le Matin” 8 II 1922; *Mme Curie est élue associée libre de l’Académie de médecine*, „L’Humanité” 8 II 1922.

⁸⁰ J. K r a k ó w, *Kronika paryska*, „Przegląd Tygodniowy” 4 V 1879.

⁸¹ *Mme Curie reçoit le prix Nobel*, „Le Temps” 9 XI 1911. O polskich, znacznie bardziej entuzjastycznych reakcjach zob.: R. M i e r z e c k i, *Prasa polska w 1911 r. wobec Nagrody Nobla dla Marii Skłodowskiej-Curie*, „Analekta” 2005, R. 14, z. 1–2, s. 185–204.

⁸² *La distribution des prix Nobel*, „Le Temps” 12 XII 1911.

podziękowania. Tylko tyle. Jakże wielka różnica w porównaniu z egzaltacją i zainteresowaniem związanym z pierwszym Noblem...

Afera rozpętana przez żonę Paula Langevina zapewniła Marii Curie obecność na pierwszych stronach gazet⁸³ przez wiele tygodni. Wywołała zajadłe ataki jako kobieta, która rozbija rodziny, francuskie rodziny, krzewicielka niemoralności, podejrzana o żydowskie pochodzenie cudzoziemka. Faktem jest, że część prasy umiarkowanej i opiniotwórczej zachowała pewien spokój i dystans, uciekając od najbardziej sensacyjnych aspektów konfliktu, faktem jest, że najostrzej wystąpiła przeciwko Marii radykalna prasa prawicowa o zabarwieniu nacjonalistycznym, z „L'Oeuvre”, „La Libre Parole” i „L'Action française” oraz konserwatywnym „Le Journal” na czele, że dla dzienników masowych interesujący był przez chwilę skandaliczny aspekt tej sprawy, niewymierzony osobiście w Marię. Zachowały się podobnie, jak zachowałyby się przy każdej tego rodzaju historii stanowiącej doskonałą pożywkę dla rozpalonej ciekawości czytelników. Ale faktem jest również to, że reputacja Marii została aferą niezwykle mocno nadszarpnięta, że szacunek, którym darzono ją jako naukowca, wdowę po innej, wspaniałej postaci francuskiego życia naukowego, jako kobietę o wybitnych i ponadprzeciętnych osiągnięciach, został mocno uszczuplony.

Opierał się on, jak można sądzić, w dużym stopniu na powiązaniu naukowych dokonań Marii z jej bardzo przykładowym, rodzinnym trybem życia, szczęśliwym małżeństwem, dziećmi, a później tragicznym, pełnym widocznego bólu wdowieństwem. Towarzyszyła jej też po śmierci Piotra wyraźna nuta współczucia, która również wpisywała się w jej życzliwy odbiór przez większość opinii publicznej. Widać to wyraźnie w dyskusji wokół problemu członkostwa w Akademii, kiedy towarzyszy jej generalnie sympatia prasy i opinii publicznej (wyłączywszy tę skrajnie prawicową). Jednak romans wywleczony na forum, przeżyty przez wysokonakładowe dzienniki, spektakl, którego reżyserem była skrzywdzona, porzucona i nieszczęsna matka czwórki francuskich dzieci, sprawił, że w oczach nawet tej wcześniej życzliwej opinii publicznej Maria stała się co najmniej niemoralną kobietą, której uczynki należy przemilczeć, jeśli już nie godną potępienia cudzoziemką albo co jeszcze gorsze – Żydówką. Najdobitniej świadczy o tym sposób przyjęcia informacji o Nagrodzie Nobla, która chyłkiem przemknęła przez prasowe doniesienia.

O ile wcześniej Maria Curie nie przepadała za prasą i dziennikarzami (wedle własnego oświadczenia odpowiadała wyłącznie na pytania dotyczące nauki

⁸³ Na temat szczegółów relacjonowania przez prasę paryską afery „Langevin–Curie”, jak pisano m.in. w „Le Petit Journal” 9 XII 1911 (nie pisząc za to nic o wręczonej trzy dni później Marii Nagrodzie Nobla), zob.: S. Q u i n n, *op. cit.*, s. 419–472; D. B r i a n d, *Rodzina Curie*, Warszawa 2006, s. 130–138.

z całkowitym pominięciem pytań osobistych⁸⁴), uznając ich za dość natrętny wytwór cywilizacji, którego głównym zadaniem jest przeszkadzanie w pracy naukowej, o tyle po aferze z Paulem Langevinem jej niechęć do prasy nabrała dużo bardziej emocjonalnych i ciemnych barw⁸⁵. Wiele też czasu zajęło Marii Curie pozbycie się piętna, które nałożyła na nią zafascynowana skandalem ciekawość prasy czy podsycana nacjonalistycznymi pierwiastkami nagonka jej skrajnie prawicowej części. To, co objawiło się już podczas sprawy Akademii Nauk, w aferze Langevina znalazło najpełniejszy i najbardziej brutalny kształt. Oskarżenia o niemoralność, o żydowski spisek czyhający na spójność i szczęście francuskiej rodziny, o szarganie świętej nietykalności tejże rodziny uczyniły z Marii osobę niepożądaną i odrzuconą przez szeroką opinię publiczną. I wiele lat oraz pracy musiało upłynąć, aby usunięto w niebyt pamięć o wydarzeniach z końca 1911 roku i aby Maria stała się na powrót kobietą ocenianą przez pryzmat swoich zasług i osiągnięć naukowych.

Jak pisze jej biografka Susan Quinn, Marii udało się w końcu odzyskać reputację, a to wypadek niezczęsty w oczach francuskiej prasy i francuskiej opinii publicznej⁸⁶. W pewien przewrotny sposób wybuch I wojny światowej sprawił, że wcześniejsze sprawy, grzechy, skandale stały się bardziej odległe, mniej ważne, mniejsze, że cztery lata ciężkiej, pełnej poświęcenia pracy nad zorganizowaniem pomocy radiologicznej dla francuskich żołnierzy walczących na froncie pozwoliły przenieść punkt ciężkości zainteresowania Marią z jej życia prywatnego na działalność naukową i publiczną. Powojenna rzeczywistość, otwierająca nowe perspektywy mentalne, społeczne, psychologiczne, w innym świetle ukazała przedwojenne skandale. Również działalność utworzonego tuż przed wybuchem wojny Instytutu Radowego pozwoliła spojrzeć na Marię Curie znowu przede wszystkim jako na naukowca.

Ostateczny triumf Marii to seria wydarzeń z początku lat dwudziestych wynoszących ją w oczach opinii publicznej na piedestał, na którym pozostała już do końca życia. Stała się narodowym pomnikiem⁸⁷, a prasa w pełnych podziwu i rewerencji słowach donosiła o jej poczynaniach. Przełomowym momentem stało się spotkanie Marii Curie z Maloney Mattingley⁸⁸, Amerykanką, redaktorką naczelną

⁸⁴ F. Giroud, *op. cit.*, s. 219.

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ S. Quinn, *op. cit.*, s. 610; też: F. Giroud, *op. cit.*, s. 227. Choć, jak pisze S. Quinn, powołując się na swoją rozmowę z Theodorą Mead-Abel, w latach dwudziestych, kiedy ta młoda Amerykanka przebywała w Paryżu u szacownej rodziny francuskiej, odmówiono jej zgody na zaproszenie Marii ze względu właśnie na jej reputację, co pokazuje, jak trwała była pamięć o wydarzeniach z 1911 roku i jak trudna odbudowa publicznego wizerunku Marii Curie. W dużym stopniu udało się to jednak osiągnąć mimo takich sytuacji jak ta opisana przez Theodorę Mead-Abel. S. Quinn, *op. cit.*, s. 471.

⁸⁷ F. Giroud, *op. cit.*, s. 250.

⁸⁸ Zob.: *ibid.*, s. 221–223; S. Quinn, *op. cit.*, s. 549–550.

kobiecego magazynu „The Delineator”, której udało się niełatwa sztuka zdobycia zaufania i przyjaźni Marii i która stała się inicjatorką wielkiego przedsięwzięcia: amerykańskiej zbiórki funduszy na zakup grama radu⁸⁹. Poruszona skromnymi warunkami pracy Marii, faktem, że żadnego ze swoich odkryć nie opatentowała, aby mogły służyć nauce, wyrażonym przez nią życzeniem – gdyby mogła sobie życzyć cokolwiek, zażyczyłaby sobie gram radu do badań – zorganizowała wiosną 1921 roku wielką zbiórkę w Stanach Zjednoczonych, która przyniosła imponujący efekt w postaci ponad 100 tysięcy dolarów niezbędnych do zakupu grama radu.

Działalność Missy, jak nazywali ją wszyscy, sprowokowała również do działania stronę francuską, francuską opinię publiczną. Nagłośniona w Stanach Zjednoczonych kwesta, podnoszenie zasług Marii Curie i znaczenia jej pracy, ogromna wrzawa, która temu towarzyszyła, popularyzacja osoby Marii, przygotowania do amerykańskiej podróży, aby osobiście gram radu odebrać, spowodowało, że również Francuzi poczuli się w obowiązku wesprzeć jej działalność, zaznaczyć swoją do niej sympatię i poparcie jej badań subwencją. W tym celu, niedługo przed za-oceaniczną podróżą, z inicjatywy miesięcznika „Je Sais Tout” (na którego łamach, nawiasem mówiąc, debiutował Arsène Lupin) zorganizowana została wielka gala w Operze Paryskiej, benefis ku czci Marii, z którego środki przeznaczyć miano na wsparcie prac Instytutu Radowego.

Gazety z entuzjazmem i w bardzo szczegółowych relacjach donosiły o przygotowaniach do uroczystości i ich przebiegu, w ciepłych, pełnych szacunku słowach przypominały zasługi Marii Curie, jej badania i osiągnięcia. Jak informował „Le Figaro” 27 kwietnia 1921 roku⁹⁰, program wielkiej gali na cześć Marii Curie i wsparcie Instytutu przewidywał, że odbędzie się ona 28 kwietnia, o godzinie 14.30, z odczytami wystąpią profesor Jean Perrin i doktor Claude Regaud, poemat wygłosi sama Sarah Bernard, zaprezentuje się również pośród innych artystów Sacha Guitry, który objął artystyczne kierownictwo nad całością, oraz orkiestra pod dyrekcją Claude’a Terrasse’a, a programy imprezy rozprowadzać będą młodzi ludzie z paryskiego towarzystwa. Informowano również, że pozostała jeszcze niewielka liczba biletów w cenie od 5 do 2 tysięcy franków.

Relacja z samej uroczystości była równie detaliczna⁹¹. Przypomniano, że pani Curie jest piękną postacią francuskiej nauki. „Le Petit Journal”, we właściwym

⁸⁹ O amerykańskiej podróży Marii Curie i jej echach zob. w niniejszym tomie: J. Złotkiewicz-Kłębukowska, *Amerykańska podróż Mme Curie*, s. 111–118.

⁹⁰ *Le Monde et la Ville. Le grand gala en l'honneur de Mme Curie*, „Le Figaro” 27 IV 1921. Też: *Un quart d'heure à l'Institut du Radium*, „Le Petit Journal” 27 IV 1921. Przy tej okazji „Le Temps” zamieścił również list Paula Appella w sprawie finansowania badań naukowych. *Pour la science*, 27 IV 1921.

⁹¹ *Pour la grandeur de la Sciences française. En l'honneur de Mme Curie*, „Le Figaro” 28 IV 1921;

dla siebie stylu, opisał również jej czarną, jedwabną suknię, fryzurę oraz pełną godności postawę. Nie zapomniano też o celu zgromadzenia: chęci uhonorowania wielkiej uczoney w przeddzień jej wyjazdu do Stanów Zjednoczonych, które uczyniły tak piękny gest i prezent dla – jak zaznaczono – narodu francuskiego (co samo w sobie było nadużyciem, ponieważ gram radu, który otrzymała w USA Maria Curie, był jej osobistą własnością i jako dar dla niej został pomyślany podczas zbiórki publicznej, nie jako dar dla Francji). Dla wszystkich chętnych do udziału w gali z trudem wystarczyło miejsca, a obecność władz Sorbony, wielu znakomitych uczonych i ministra oświaty Léona Bérarda uświetniła uroczystość i nadała jej stosowną rangę. Nie zapomniano również o zaznaczeniu na gali, iż to wojenne zniszczenia i straty są powodem mizernej kondycji Instytutu Radowego i całej nauki francuskiej, która jednak szybko podnosi się z zapaści, również dzięki wsparciu całego społeczeństwa. Mocny akcent położony został na znaczenie odkrycia radu oraz jego cudowne, uzdrawiające właściwości, o których dyskutowano od dwudziestu lat, od chwili przyznania małżonkom Curie Nagrody Nobla.

Główną postacią gali była jednak Maria Curie – najbardziej zasłużona, doceniona, uhonorowana, zrehabilitowana. Nieco urażona w narodowej dumie reakcja Francuzów na jej amerykańską przygodę pozwoliła Marii na oficjalny powrót do roli szanowanej, cenionej uczoney, której życie osobiste pozostaje w cieniu. Amerykańska kwesta Missy stała się impulsem do ostatecznego odbudowania pozycji Marii Curie, jej reputacji i wizerunku w oczach opinii publicznej. Relacje o amerykańskim triumfie były dokładne, ale dość dyskretne. Znalazły się jednak w większości najważniejszych dzienników, w których podkreślano zwłaszcza moment przekazania Marii w imieniu narodu amerykańskiego daru grama radu. Miało to miejsce 21 maja w Białym Domu, gdzie prezydent Harding przyjął Marię Curie. Oznaki narodowej dumy z triumfu, teraz już niezaprzeczalnie i niepodważenie rodaczki (przybranej córki Francji, jak pisano), przepełniały wszystkie relacje zza oceanu⁹².

Przytaczano słowa prezydenta, który mówił o Marii jako wspaniałej uczoney, symbolu kobiet walczących o swoje prawa, bezinteresownej działaczce niosącej pomoc innym, ciężko pracującej na swój sukces i zasługującej na najwyższe honory.

Le gala Curie à l'Opera, „Le Figaro” 29 IV 1921; *Au gala Curie*, „Le Petit Journal” 29 IV 1921; *Pour l'institut du radium*, „Le Petit Parisien” 29 IV 1921.

⁹² Ch.-Ed. Guillaume, *Souvenir de Pierre Curie*, „L'Echo de Paris” 20 V 1921; *La réception de Mme Curie en Amérique. Importantes manifestations d'amitié envers la France et la Pologne*, „L'Echo de Paris” 22 V 1921; *M. Harding rend hommage à Mme Curie*, „Le Figaro” 21 V 1921; *Le président Harding rend hommage à Mme Curie*, „L'Intransigeant” 22 V 1921; *M. Harding remet à Mme Curie le radium offert par les universités*, „Le Matin” 21 V 1921; *En saluant Mme Curie le président Harding rend un hommage cordial à la Pologne et à la France*, „Le Petit Journal” 21 V 1921.

„L’Echo de Paris”, „Le Matin”, „Le Petit Journal” i „Le Figaro” zwróciły w swoich relacjach uwagę również na fakt podkreślenia przez prezydenta Hardinga polskiego pochodzenia Marii Curie, która swoją obecnością za oceanem przypominała nie tylko o odkryciu radu i francuskiej nauce, o swojej przybranej ojczyźnie, ale też o sprawach odrodzonego państwa polskiego.

Triumfalny objazd Stanów Zjednoczonych połączony z honorami, które spotkały ją we Francji, w tym samym czasie sprawił, że od chwili powrotu z amerykańskiej wyprawy Maria staje się, jak było już wspomniane, narodowym pomnikiem. Człowiekiem-instytucją. A ostatecznym tego potwierdzeniem, niejako aktem koronacji, w który prasa paryska zaangażowana była z równie wielkim zapalem, jak we wszystkie wcześniejsze przejawy publicznej obecności Marii, stały się uroczystości związane z obchodami dwudziestolecia odkrycia radu. Było to niejako oficjalne odpuszczenie wszelkich win w oczach opinii publicznej i hołd złożony naukowemu geniuszowi Marii, w przeciwieństwie bowiem do gali z 1921 roku, która była inicjatywą społeczną, obchody rocznicy odkrycia radu odbywały się pod patronatem najwyższych władz państwowych.

Wspaniałe uroczystości ku czci Marii i jej naukowych osiągnięć rozpoczęły się 26 grudnia 1923 roku, o godzinie 16, w wielkim amfiteatrze Sorbony. W każdej niemal paryskiej gazecie znalazły się, często na pierwszej stronie, informacje na ten temat⁹³, wydarzenie nie miało bowiem sobie równych. Zgromadziło wiele znakomitości, świat akademicki, polityków, z prezydentem Francji Aleksandrem Millerandem na czele, rodzinę Marii, jej studentów i współpracowników, śmiewankę towarzyską Paryża. Jako pierwsi zabrali głos starzy przyjaciele Marii, Paul Appell i Jean Perrin, następnie prezydent oraz w imieniu rządu minister edukacji Léon Bérard, a ich słowa pełne były czci, podziwu i szacunku dla jej pracy naukowej. Paul Appell zaczął zaś swoje przemówienie od dziwnie aktualnie brzmiących słów, niezwykle ważnych dla oceny dorobku Marii, że „siłę kraju mierzy się dzisiaj doniosłością jego pracy naukowej. Cała Francja rozumie, że Nauka jest podstawą życia narodowego, zdrowia publicznego i obronności”⁹⁴. A wtórował mu Jean Perrin, kończący swoją laudację słowami, że „być może odkrycie Madame Curie

⁹³G. Chenneviere, *A propos du 25e Anniversaire de la découverte du radium. La vie de Pierre Curie, par Marie Curie*, „L’Humanité” 27 XII 1923; M. Montabré *La Noël du radium*, „L’Intransigeant” 26 XII 1923; *Le 25e anniversaire de la découverte du radium*, „Le Journal des Débats”, 27 XII 1923; *Une cérémonie en Sorbonne*, „Le Matin”, 26 XII 1923; *Le vingt-cinquième anniversaire de la découverte du radium*, „Le Matin” 27 XII 1923; *Une apothéose scientifique à la Sorbonne*, „Le Petit Journal” 26 XII 1923; *Le 25e anniversaire de la découverte du radium*, „Le Petit Parisien” 26 XII 1923; *La découverte du radium*, „Le Petit Parisien” 27 XII 1923; *Le 25e anniversaire de la découverte du radium*, „Le Temps” 27 XII 1923.

⁹⁴G. Charles, *L’anniversaire de la découverte du radium*, „Le Figaro” 27 XII 1923.

nie jest mniejszym niż przebudzenie dokonane przez Prometeusza⁹⁵. Prezydent Millerand przypomniał również osobę Piotra Curie i ich wspólne z Marią trudne początki pracy nad promieniotwórczością, a zakończył stwierdzeniem, że nazwisko Curie jest nierozdzielnie i na zawsze związane z tym zjawiskiem⁹⁶.

Było to w jakimś sensie symboliczne podsumowanie pracy i pozycji Marii Curie, podkreślone jeszcze przyznaniem jej przez państwo francuskie renty w rocznej wysokości 40 tysięcy franków, która po jej śmierci przejść miała na córki – Irene i Ewę⁹⁷. Jednogłośnie życzliwa, od „L’Humanité”, poprzez „Le Petit Journal” i „Le Parisien”, po „L’Intransigeant”, atmosfera w prasie (gazety tradycyjnie jej nieprzychylne, jak „L’Action Française”, uroczystości po prostu przemilczały), wymowa wszystkich relacji najlepiej obrazowała trwałą zmianę wizerunku Marii w oczach opinii publicznej. Wspaniała kobieta i uczona, równie skromna co znakomita, odkrycie, które zmieniło świat, święto nauki – te powtarzające się słowa stały się sensem informacji pojawiających się aż do śmierci Marii na łamach prasy i podstawą jej publicznego wizerunku w powojennych już latach.

Nie było na nim żadnych znaczących rys, a o tych z przeszłości już po prostu nie wspomniano. Również Maria oswoiła się nieco z popularnością i nie polubiwszy jej nigdy, nie cierpiała już tak jak na początku, kiedy to ciągle obecność i zainteresowanie dziennikarzy męczyły ją, irytowały i przeszkadzały w pracy. Popularność była nieodłączną częścią życia Marii Curie. Popularność nieograniczona jedynie do zainteresowania jej osiągnięciami na niwie nauki, a rozciągnięta również na jej osobę i życie prywatne. Była zjawiskiem nietypowym, osobą wybitną i przyciągającą uwagę. Kobieta w męskim świecie nauki. Pionierką. Wiecznie „pierwszą kobietą”. Na studiach fizycznych, jako nauczycielka w Sèvres, jako wykładowczyni Sorbony, jako laureatka Nagrody Nobla, jako powtórna laureatka Nobla. Skazaną na popularność, ze wszystkimi blaskami i cieniami tego zjawiska, i zainteresowanie, znajdującej się u szczytu potęgi wielkonakładowej prasy – kreatorce wizji świata milionów swoich czytelników. Obserwowano z życzliwością jej sukcesy, pisano o osiągnięciach i zasługach, ale też z dużo większą bacznością niż innym przyglądano się jej zachowaniu, stylowi życia, realizowania tradycyjnych ról. I do najostrzejszej konfrontacji pomiędzy Marią Curie i opinią publiczną, reprezentowaną przez prasę paryską, doszło wtedy, kiedy zbyt oddaliła się od tradycyjnego wizerunku kobiety. Kiedy złamała tabu świętości rodziny i kiedy zapra gnęła uzyskać naukowe honory nigdy wcześniej kobiecie nieprzyznane – członkostwo w Akademii Nauk.

⁹⁵ *Ibidem*.

⁹⁶ Warto wspomnieć, że przychylny nowej Polsce „Le Temps” nie omieszkiał zaznaczyć również polskiego pochodzenia Marii oraz radości z asystowania we wspólnym, polsko-francuskim dziele.

⁹⁷ *Le 25e anniversaire de la découverte du radium*, „Le Petit Parisien” 26 XII 1923.

Wydaje się, że w równym stopniu zainteresowanie Marią wynikało zarówno z jej pionierskiej roli, jak i z osiągnięć naukowych budzących tyle nadziei oraz odkrycia radu i jego właściwości. Natomiast charakter tego zainteresowania w największym stopniu był pochodną charakteru masowej prasy i masowego odbiorcy, którego tak samo ekscytowała możliwość zwycięstwa nad rakiem co intymne szczegóły z życia postaci publicznej. Obojętnie, czy były to drastyczne opisy okoliczności śmierci męża Marii (będącego również ofiarą tegoż zainteresowania nawet w chwili dramatycznej śmierci), czy przedruki jej prywatnej korespondencji przy okazji „sprawy Paula Langevina”. Nie bez znaczenia był również fakt, że przez swoją płęć, osiągnięcia, cudzoziemskie pochodzenie wplątana została w wewnętrzne spory rozdierające Francję początku XX wieku.

Tak naprawdę nie budziły kontrowersji jej naukowe kompetencje, nie podważano jej osiągnięć, chociaż na początku naukowej drogi część obserwatorów z niedowierzaniem patrzyła na tę działalność, przypisując Marii raczej drugoplanową rolę w pracach badawczych męża. Natomiast jej płęć, trudna zwłaszcza na początku do zaakceptowania sytuacja, w której przekraczała granice ról przypisywanych kobietom, była często powodem poruszenia. Tak często, jak często była pierwszą kobietą. Nie była sufrażystką⁹⁸, nie była feministką, równość płci rozumiała przede wszystkim przez równość obowiązków, nie tylko równość praw⁹⁹, ale w sposób nieuchronny stała się symbolem nowoczesnej, wyzwolonej kobiety. Jak powiedział prezydent Harding: symbolem kobiet walczących o swoje prawa. Sama siebie w ten sposób nie postrzegała. Jednak nietypowość jej losów, pracy, działalności sprawiała, że skazana była na nieanonimowość, na mimowolną rolę pionierki, a co za tym idzie – na zainteresowanie prasy ze wszystkimi skutkami bycia osobą publiczną. Françoise Giroud, pisarka i autorka biografii Marii Curie, w czasie sesji poświęconej małżonkom Curie powiedziała, że „życie Marii Curie jest dlatego tak wyjątkowe, że posiadała ona ambicję na miarę swoich możliwości i możliwości na miarę swoich ambicji. Maria Curie pracowała, wytrwała, cierpiała, napotkała ludzką podłość i potęgę przesądów, ale na końcu zatriumfowała¹⁰⁰, a wiernym świadkiem tych wszystkich przeżyć była prasa – uważne oko opinii publicznej.

⁹⁸ Choć w 1912 roku poparła petycję w obronie więzionych sufrażystek angielskich. Uczyniła to na prośbę przyjaciółki Herthy Ayrton i była to jedna z nielicznych w jej życiu sytuacji, w której wypowiedziała się politycznie. S. Quinn, *op. cit.*, s. 480–481; D. Brian, *op. cit.*, s. 148–149.

⁹⁹ I. Joliot-Curie, *op. cit.*, s. 31.

¹⁰⁰ J. Kornacki, *Dni Marii i Piotra Curie w Paryżu*, 29–30 IV 1998, „Nauka” 1998, nr 3, s. 217.

RÉSUMÉ

La presse parisienne s'intéressait beaucoup à la vie de Marie Skłodowska-Curie. La femme savante, la femme exceptionnelle, la „première”: la première femme lauréate de deux prix Nobel, la première femme nommée professeur titulaire à la Sorbonne. Elle a devencé sont époque. La presse assistait Mme Curie pendant toute sa vie, en admirant ses travaux scientifiques et critiquant parfois sa vie privée (surtout la presse d'extrême droite).